

Barbara Swinarska
Konrad Swinarski

Scenariusz filmu

Fantazy

na podstawie

dramatu Juliusza Słowackiego

Barbara Swinarska, Konrad Swinarski

Scenariusz filmu *Fantazy* na podstawie dramatu Juliusza Słowackiego

na zlecenie Instytutu Teatralnego, w celach dydaktycznych i naukowych, do użytku
wewnętrznego Instytutu Teatralnego, opracowany na podstawie wykonanego w 1975 roku
w Zespole Filmowym X powielonego egzemplarza znajdującego się obecnie w zbiorach
Jerzego Timoszewicza

Ilość egzemplarzy: 10

Warszawa 2010

Opracowały:

Maria Prussak

Joanna Suchocka

Posłowie:

Maria Prussak

Instytut Teatralny

im. Zbigniewa Raszewskiego

ul. Jazdów 1

00-467 Warszawa

Juliusz Słowacki

Fantazy

Scenariusz:

Barbara Swinarska

Konrad Swinarski

Osoby:

Hrabia Respekt, były marszałek powiatowy

Hrabina Respektowa, jego żona

Dianna

Stella ich córki

Hrabia Fantazy Dafnicki

Rzeczniczki, obecny marszałek powiatowy

Omfalia Rzeczniczka, jego żona

Hrabina Idalia

Wołdemar Hawryłowicz, major, uczestnik powstania dekabrystów w Petersburgu w roku 1825

Jan, powstaniec z 1830 roku, zesłany na Sybir

Kajetan, kamerdyner hrabiów Respektów

Helenka, pokojowa Hrabiny Idalii

Lokaj ze służby Hrabiny Idalii

Chłopi, służba, lokaje, Kałmucy

Rzecz dzieję się około roku 1841 na Podolu, w okolicach Berdyczowa.

„Parkan Pałacu Belwederskiego. Z pałacu słychać galopadę. Przez okna widać tańce, można rozróżnić rosyjskich urzędników. Przechodnie mijają plac i śpieszą do swoich zajęć, po drodze rzucając okiem na pałac. Słychać hasło. Spotykają się dwa patrole rosyjskie dowodzone przez oficerów. W tym czasie młody podchorąży zatyka jakiś napis na sztachetach. Oficerowie czytają: »Pałac do wynajęcia od grudnia«. Słychać dzwon. Generał oznajmia o buncie w Szkole Podchorążych. Na jego rozkaz drugi pułk wojska polskiego zajmuje stanowiska przeciw rewolucjonistom, którzy biegną za Lelewel. Na chwilę tłum rozstępuje się: to Joanna Grudzińska opuszcza pałac. Wtedy Lelewel, rozwijając sztandar, ogłasza, że Polska jest wolna. Tableau”¹.

10

Złudzenie, że powyższa scena dzieje się naprawdę, powinno być zupełne. Atak na Belweder – taki, jaki jest zakodowany w umysłach tysięcy Polaków. Zanim widz zastanowi się, dlaczego podchorążowie mówią po francusku, lub zwróci uwagę na jakieś nieścisłości kostiumowe czy faktologiczne – nastąpi ujęcie ogólne sali teatralno-cyrkowej w Paryżu, Cirque Olympique, gdzie w roku 1831 dnia 22 grudnia dano premierę widowiska *Les Polonais*.

W łoży przy arenie Hrabia Fantazy i Hrabina Idalia.

Sala ma formę teatro-cyrku. Scena połączona z areną. W scenach zbiorowych tłumy, żołnierze obu walczących stron, pieszo i na koniach, wypełniają przejścia dla widzów. Ponieważ jest to teatr bulwarowy, obliczony na gusty paryskiej ulicy, to też i sposób zachowania się widzów jest swobodny.

20

Rozbawiony Fantazy łapie za wąsy stojącego tuż przy jego łoży „rosyjskiego żołnierza”, a potem otwiera tabakierkę i częstuje go tabaką. Żołnierz korzysta z poczęstunku. Fantazy bardziej niż przedstawieniem zajęty jest swoją towarzyszką. Flirt oczu i rąk. Idalia upuszcza wachlarz. Fantazy, podnosząc wachlarz, całuje opuszczoną wzdłuż ciała rękę Idalii. Całuje od palców aż do łokcia. Centymetr po centymetrze.

Wejście do teatru. Afisz: „POLACY. Wydarzenie historyczne w czterech aktach. Dwunastu żywych obrazach. Dwie apoteozy. Pierwsza: wniebowstąpienie męczenników wolności. Apoteoza druga: Wolność w drodze dookoła świata. Stu żołnierzy. Pięćdziesiąt koni. Kobieta-pułkownik, hrabianka Emilia Plater. Detronizacja cara Mikołaja I. W czasie »antraktu grać będą 1a mazurka Dobruski ieszore polska mirgineta«²”. Plakat po lewej stronie wejścia do teatru przedstawia drugą apoteozę. Na koniu, trzymając w ręku kosę osadzoną na kosisku na sztorc,

30

¹ Obraz 3 aktu I widowiska *Les Polonais* według streszczenia w „Pamiętniku Teatralnym” 1959, z. 1–3, s. 131.

² F. Chopin, *Korespondencja*, Warszawa 1955, t. I, s. 209. Treść afisza skomponowana z informacji pochodzących ze streszczenia w „Pamiętniku Teatralnym”, dz. cyt., s. 130, 133 [przypis redakcji].

stoi tłustawa wołyżerka w stroju powstańczym i krakusce na głowie. Koń w galopie. Wołyżerka w pozie bojowo-baletowej.

40 Deszcz. Tłuste, szare, gęste błoto. Trakt polny poprzerastany korzeniami drzew. Dziury, wyboje, nagłe zakłębnięcia. Po obu stronach traktu ścierniska. Już pociemniałe od deszczu. Jałowce o bocznych gałęziach zrudziałych. Brzozy prawie już bezlistne. W tym błocie kopyta końskie. Bieg ich mimo błota zręczny i dość szybki. Koła pojazdu podskakują na wybojach. Koniki małe, przysadziste, trzy. Jeden dyszlowy, dwa przyprzężne. Dyszel łukowy. Jeden konik podnosi ogon. Ekskrementa spadają w błoto. Na koźle dwóch jamszczyków, uzbrojonych Kałmuków.

Wnętrze. Dwóch mężczyzn. Jeden starszy, drugi młodszy. Starszy w mundurze rosyjskim. Młodszy – żołnierz, Baszkir. Starszy podnosi manierkę do ust, przychyła głowę, potem wyciera szyjkę manierki rękawem i podaje do picia swojemu towarzyszowi. Ten powtarza manewr z piciem i oddaje manierkę starszemu.

50 Gwar. Krzyk. Ale nie konkretne słowa, tylko jakby synteza krzyku, który słyszało się kiedyś dawno i który tylko jako pojęcie dźwięku zostaje w pamięci.

Sekwencja czarno-biała

Śnieg. Nogi konia na śniegu. Koń jakby znecierpliwiony tańczy w miejscu. Pęciny konia delikatne, piękne, wskazują na wspaniałą rasę. Nogi jeźdźca w strzemionach. Buty wysokie poza kolana. Ostrogi. Siodło (widać tylko dolną jego część) na bogatej, ozdobnej kapie. Koniec szabli. Wszystko to widziane oczyma kogoś, kto stoi ze spuszczonej oczyma i dlatego nie ogarnia całości tego, co się przed nim dzieje. Za jeźdźcą i koniem, których nogi dominują nad całym obrazem, widać nieostro nerwowy jakiś 60 ruch, jakieś zamieszanie: oficerowie na koniach jeżdżą tam i z powrotem, bezładnie i jakby bez sensu, pomiędzy stojącymi bez ruchu w czworoboku kolumnami wojska.

W dalszym planie, za kolumnami wojsk, u wylotu ulicy: przechodnie, gapie, gawieź.

Znowu krzyk. Nagłe, nieoczekiwane zbliżenie twarzy jeźdźcy. Tęczowa wstęga na piersiach jest jedynym szczegółem kostiumowym, który jest w tym obrazie w kolorze. Ordery, akselbanty, epolety – wszystko czarno-białe.

Jeździec patrzy na stojącego w szeregu mężczyznę. Jeźdźcą jest car Mikołaj I. Miejsce: Plac Senacki w Petersburgu. Czas: 14 grudnia 1825 roku.

70 Ten, na którego patrzy car Mikołaj I, to Wołdemar Hawryłowicz, major zbuntowanego moskiewskiego pułku lejbgwardii. W tej sekwencji młodszy o siedemnaście lat.

Car wbija w niego wzrok, tak jak w każdego innego uczestnika buntu, to znaczy przesuwając oczyma po szeregach, ale stojącemu na czele swoich podkomendnych Majorowi wydaje się, że patrzy tylko i wyłącznie na niego.

MAJOR

jakby do swojego towarzysza, ale właściwie do siebie

Taj zadrżał... widząc w gwiaździstym szeregu

V, 270–271

Cara... i główny sztab w tęczowych lentach,

Uczuł strach w sercu i w głowie, i w piętach,

V, 273–274

Taj paszoł w durnie...

80

Major przyryka oczy. Głowa mu opada na piersi i kolebie się. Przenikliwa koloratura – aria Królowej Nocy z opery *Zaczarowany flet*³ Mozarta.

Sekwencja czarno-biała

Królowa Nocy, słodka, operowa, nieprawdziwa, w charakteryzacji. Jej twarz wypełnia cały ekran. Jest jakby coraz bliżej Majora. Potem już tylko usta śpiewaczki i nieznośna, kłująca koloratura.

MAJOR

...gdyby był jeszcze sobie pożył,

Hahn, s. 438

Byłby odstawkę wziął... taj lat ostatek

(k. 50 v)

Na wojażerii jak pan... rzucał złotem

Nu, tak i major byłby w kawalerii

W odstawce... choć już i stary, i łysy.

Nu, tak by sobie gdzieś na wojażerii

Żył... lornetował w opierze aktrysy...

90

Jesień. Jeszcze złota, ale już matowa. Drzewa wprawdzie nie świecą łysinami, ale łądyżki liści ledwo, ledwo trzymają się gałęzi. Ścierniska wokół, tylko nie tak szare jak w obrazie pierwszym z kibitką. Trakt wśród skoszonych pól równie wyboisty jak tamten.

Traktem tym ciągną skrzypiące telegi. Jest ich kilkanaście. Obok nich, poganiając zaprzężone do teleg schudzone woły, postępują krok za krokiem chłopcy w chodakach z łyka. Są w łachmanach i równie wychudzeni jak woły. Na telegach w workach zboże i inne produkty dworskie (przewożone z Ukrainy aż do Kazimierza nad Wisłą).

100

³ Tytuł opery Mozarta *Zauberflöte* tłumaczono po polsku na różne sposoby, m.in. *Zaczarowany flet*, zob. J. Bilińska, *Opery Mozarta na scenach polskich w latach 1783–1830*, „Muzyka” 1977 nr 1, s. 81 [przypis redakcji].

Obok tej powoli i niemrawo ciągnącej „karawany” przelatuje pędem w przeciwnym kierunku kareta angielska poczwórna. Konie także angielskie. Na przedzie foryś z trąbką. Po lewej stronie karety paź konny, po prawej koniuszy. Służba w liberii herbowej. Za kareta jeszcze dwie inne o skromniejszym charakterze: służba i dwór Hrabiny Idalii towarzyszący jej w podróży.

110 W ostatnim wozie okutym na podobieństwo furgonu wojskowego służącego do przewozu towarów stoi, przewyższając trzykrotnie wysokość wozu, ogromny posąg Apolla, kopia któregoś z posągów antycznych z muzeów rzymskich czy florenckich. Posąg nagi, bez listka figowego. Przewożony w pozycji stojącej. Umocowany sznurami i przytrzymywany przez służbę z niemałym trudem. Apollo ma jedną rękę podniesioną, tak jakby wytyczał kierunek drogi lub ideologii. Coś z trybuna i coś z drogowskazu.

120 W karecie Hrabina Idalia, którą poznaliśmy już na przedstawieniu widowiska *Polacy*. Idalia pali fajkę. Jest w męskim stroju. Daje znak, żeby kareta stanęła. Z drugiej kolasy wyskakuje natychmiast pokojowa Helenka. Wyciąga z głębi kolasy lunetę. Dużą, o charakterze raczej „astronomicznym” niż prywatnym. Woła któregoś ze służby. Ten podbiega, schyla się, Helenka opiera na jego ramieniu lunetę. Idalia pospiesznie, nerwowo panoramuje okolicę. Uchwyciła punkt, który ją interesuje. W szkłe lunety widać dwór hrabiostwa Respektów. Zatopiony w angielskim ogrodzie.

Teraz napisy: Słowacki, *Fantazy*, Swinarski itd. – na obrazie dworu, parku angielskiego, jego rzeźb i dziwactw.

Ogród angielski, który ma być umownie dziki i naturalny, jest dziki i naturalny z biedy. Sztuczne: groty, kapliczki, mostki, młyny, strzaskane kolumny, chatki pasterskie, fontanny, wszystko to w podwójnej ruinie – tej, w jakiej zostały zbudowane, i w tej drugiej, jaką się stały na skutek braku opieki „konserwatora”.

130 Pośrodku sztucznego i prawie wyschniętego stawu okolonego wszelaką, bo nieskrępowanie rosnącą roślinnością jest wysepka z kapliczką gotycką (gotyk berdyczowski). Na kapliczce napis „Przechodniu, tu twoje Termopile”. Niech nikogo ten napis nie dziwi – Hrabina Respektowa ma zamiłowania literackie z tendencją do antyku.

Staw wyschnięty, pełen mułu, brudu, galarety, opadłych z drzew liści, pajaków wodnych i innych żyjątek, które zachowały się w wodzie na skutek cieplej jeszcze jesieni. W jedynym miejscu, gdzie trochę błotnistej wody, siedzi zrozpaczony łąbędź. Dziurawa, pół zatopiona w mule łódź nosi nazwę wypisaną pismem gotyckim „Łódź Charona”.

140 Mostek przerzucony nad wąwozem utworzonym ze sztucznych skał ma złamane poręcze, a dziura pośrodku mostku załatana korytem świńskim, wypukłą stroną do góry. Środkowy filar mostku zdobi figura bez głowy. Wypłukana przez deszcze. Ale resztki męskiego torsu osadzonego na korpusie konia i dwie nogi zakończone kopytami (dwóch brak) pozwalają się domyślać, że mógł to być Centaur. Postać ma wzniesione do góry ręce, w których trzyma wijącą się w barokowe skręty wstęgę z napisem (widać niedawno odświeżanym) „Memento mori”.

Na sztucznych skałach pasą się barany, wprawdzie nie sztuczne, za to brudne i oblepione kałem. Niektóre zachowały resztki wstążek i zardzewiałe dzwonki.

Na pergoli, która obejmuje biedny, mały, wiejski strumyczek, jest ułożony napis z nieśmiertelników: „Rzeka zapomnienia”.

150 Na murawie przed dworem śpi w trawie Amorek z marmuru, nad nim postać kamienna, w której można by się dopatrzeć Psyche, gdyby nie to, że cała jest kosmata, bo porośnięta gęstym, mięsistym mchem i opleciona powojem. Amorek natomiast nie jest zarośnięty, wręcz wypolerowany, bo służy do siadania, co właśnie uczynił chłop, który przed chwilą kosił sierpem trawę przed dworem. Zmęczył się. Zdjął kapelusz, poskrobał się po łbie dużym, noszącym cechy wodogłowia, poskrobał się po zadku, usiadł na Amorku, a na szyi Psyche zawiesił sierp i głośno se pierdnął (dla wrogów realizmu: głośno se westchnął).

Budynek dworu, podobnie jak ogród – zaniedbany. Jedna ściana podparta stemplami.

160 Hrabina Idalia nadal panoramuje okolicę. Nagle drgnęła. Zobaczyła coś, co nie pozwala jej już ani chwilki dłużej zatrzymywać się. Wrywa bat stangretowi, chwyta lejce, zacina konie i na stojąco, jakby prowadziła kwadrygę, pogania je, wywijając nad ich głowami batem i wykrzykując francuskie komendy na przyspieszenie ich biegu.

Galopada powozów. Na końcu wóz z Apollem. Jedzie statecznie. Wierna służba wie, że wiezie dzieło sztuki. Duże zbliżenie nagości.

170 Z powozu stojącego przed gankiem dworu Respektów wysiada Hrabia Fantazy. Za nim Rzecznicki. Ponieważ nikt nie wychodzi, aby ich powitać, rozglądają się. Chłop podniósł się z Amorka, zdjął kapelusz i pochylił się nisko. Fantazy – grymas niezadowolenia, rozgląda się jeszcze chwilę, czeka, chłop kłania się po raz drugi. Fantazy rusza w kierunku dworu. Na ganku potyka się o stojące tam grabie. (Potknięcie się o grabie nie ma być „zagrywą komiczną”. On nawet nie zauważył, że się potknął, na tym polega jego „pańskość”).

Drzwi do dworu otwarte. Z sieni dworu wychodzi paw. Głupie oczka pawia patrzą wesoło na Fantazego.

Fantazy wchodzi, rozgląda się po ścianach i umeblowaniu. Jest ono przesadnie bogate w stosunku do ubóstwa, które zobaczył na zewnątrz dworu.

FANTAZY

Mój Rzecznicki,

180 Ty mój swat... ty mój – raczej moja družka,

Bo się jak panna spłonię, w jezuicki

Talerz wlepiwszy me panieńskie wzroki;

Ty mnie zachwalaj... wynoś pod lazury,

Nad Wezuwiusze, nad Alpy, obłoki;

Mów, żem napisał poemat... ponury
O czterech wiatrach... złoć mię jak barana,
A mnie pozwól się troszeczkę zagapić
I z siebie lakier byroński szatana
Zrzucić...

RZECZNICKI

Fantazy! możesz się poszkapać
I źle wyjść...

FANTAZY

Jak to?...

RZECZNICKI

Pierwsze złe wrażenie
Trudno się ściera...

FANTAZY

Nie dbaj, nie dbaj o to!...
Jeśli zakocham się – to się odmienię...

Cała rozmowa Fantazego z Rzecznikiem odbywa się na ironicznym oglądaniu wnętrza, w którym znajdują się. Fantazy podchodzi do ścian, ogląda kopie rzeźb, meble, wygląda przez okno – chłop znowu poskrobał się w potylicę, potem w zadek i przysiadł na Amorku.

FANTAZY

Ojca wypowiadaj
Z politycznego sumienia, z jejmością
Wejdz w jak najbliższe stosunki, aż ci się
Przyzna, pod jakie jarzmo zegniesz zięcia –
Słowem, jak gdybyś zjechał na komisję,
Gadaj – rób – i patrz... a ja za dziecięcia
Ujdę i dam się wszystkim za nos wodzić.

RZECZNICKI

Lecz ciebie znają...

FANTAZY

Za kilka listów, które na Podolu
Panny czytały wyuczone mdlejąc...
I krzycząc: „Ach! ten list na Kapitolu
Był napisany... a ten z Wezuwiusza

Leciał jak gołąb aż na Ukrainę!”
Że wykrzykniki te: „Ach, co za dusza!”
Brzmiały tu stokroć razy... to ja, hrabia
Fantazjusz głupim być... już nie mam prawa?

I, 33–34

Wpada Hrabia Respekt. Zdyszany. Widać, że biegł prosto od jakichś prac gospodarskich. W wysokich butach. Zażenowany strojem i sytuacją. Za nim po chwili lokaj Kajetan.

RESPEKT

Jak to? – co to?

Sami? – nikogo na wasze przyjęcie?...

Sami?... Przepraszam was za moje baby –

I, 52–54

FANTAZY

do Rzecznickiego

Rekomendujże mię!...

I, 57–63

RZECZNICKI

Hrabia Fantazy... mój przyjaciel...

RESPEKT

Miły

Będzie mi w domu gość... ziemia o ziemię

Nasze dwa dwory... a bogdajby były

Serce o serce... nasze dwa... stosunki!...

Lecz gdzież to moja żona... i figlarne

Córki?

do lokaja

Kajetan... gości zaanonsuj paniom! –

Ha... otóż przecie i są – otóż wchodzą.

I, 66–69

Kajetan wyciąga z kieszeni brudne rękawiczki, które kiedyś były białe. Wkłada na ręce eleganckim kamerdynerskim gestem, cóż z tego, kiedy rękawiczki dziurawe i przez dziurę wyłazi mu kciuk.

Wchodzą Hrabina Respektowa i jej dwie córki: Stella i Dianna, cała w czerni.

Fantazy z zaciekawieniem przygląda się Diannie. Jest to ten sam rodzaj zaciekawienia, z jakim przyglądał się meblom i posągom. Dianna unika jego spojrzenia.

RESPEKT

przedstawiając Fantazego

Hrabia Dafnicki.

HRABINA

Pana opisaniom

Rzymu winniśmy bardzo miłe chwile!

Ach! listy pana... to są na marmurze

Pisane lawą... Czy prawda, Dyjanno?

Te dwie fontanny, co przed Watykanem

Jak duchy – tęczą opasane ranną,

Ten krzyż drewniany w Cyrku – ach! my z panem

Dawno się znamy... dawno...

I, 72-84

FANTAZY

To być może,

Żeśmy się znali przed śmiercią...

HRABINA

Słyszałam,

Że pan jest mistyk... teraz się załóżę,

Że pan jest mistyk...

Przeraźliwe ryczenie krowy. Najpierw jednej, potem dołączają się inne. Ryczą na przemian, na kilkadziesiąt głosów. Pewno nadeszła pora karmienia i dopominają się. Ryczą coraz smutniej.

RESPEKT

Proszę was za mną... proszę... Ty, Dyjanno,

Zagrasz nam Hummla wariacją...

Wszyscy wychodzą oprócz Hrabiny, która ruchem ręki zatrzymuje Kajetana. Kajetan natychmiast po wyjściu gości zdejmuje rękawiczki i zmienia się z „wytwornego” kamerdynera w spoufalonego sługusa.

HRABINA

Kajetanie!

I, 86-114

KAJETAN

Pani,

Co pani każe?...

HRABINA

Każ zapędzić trzody

Na małą łączkę w ogrodzie!... Niech stary

Anton zapuści sieć swoją do wody

I sam pod wierzbą siądzie – obok pary

Chłopiąt plotących koszyki – jak w Tassie.
Opodał żeńców postawić gromadę
I niech śpiewają. Anna niechaj pasie
Kozy na skałach. – Ach! puścić kaskadę!
Pamiętaj puścić kaskadę wieczorem,
Wprzód nim wstaniemy od stołu... Ach, jeszcze
Powiedz Dubynie, niech stanie za dworem
I pieśń Padury śpiewa!...

KAJETAN

Ale deszcze
Popsuły rurę w kaskadzie...

HRABINA

Nowina!
No, to nie puszczać wody...

KAJETAN

Ale, pani...

HRABINA

Ale – co a l e ?

KAJETAN

Ale dziś Dubyna
Pojechał kupić cukru i araku
Do Berdyczowa...

HRABINA

No, to się bez dumy
Obejdzie... ale pomnij o rybaku,
Trzodach i...

KAJETAN

Suma do sumy
Rybak i trzody...

HRABINA

I małe chłopięta,
Które koszyki plotą...

KAJETAN

I koszyki.

HRABINA

I żeńce...

KAJETAN

Ale pszenica pożęta!...

HRABINA

Mój Kajetanie, rób, co chcesz... Ten dziki

Ogród angielski... to kłopot prawdziwy!

Zawsze czegoś w nim brak: to się altana

Złamię, to z wzgórza krzyż umyślnie krzywy

Zwali...

KAJETAN

O mało co nie zabił pana.

HRABINA

Ach, jaka, jaka z tym ogrodem biada!

Hrabina daje ręką znak Kajetanowi, żeby odszedł. Kajetan wychodzi.

Stelko, chodź tutaj!

I, 115-123

STELLA

wchodząc

Co, mamó?

HRABINA

Czy pan Fantazy już z Dyjanką gada?

STELLA

Nie...

HRABINA

Zostaw, Stelko, ją w salonie samą,

A ty idź, biało ubierz się cała... i wiesz,

Tam... nad stawem, pod brzozą naszą płaczką

Stań... pod skałą i wab łabędzie – bo my

Niebawem wyjdziemy z gośćmi pod dąb

Wernyhory – pić kawę.

Stelka robi dyg i wybiega.

Sekwencja czarno-biała

320 Obrazy pozornie skojarzone ze sobą. Nakładające się jeden na drugi. Urwane. Niedokończone. Bezladne. Pewne szczegóły – najprawdopodobniej te, które utkwiły Majorowi najgłębiej w pamięci i podświadomości – są w kolorze. Każde ujęcie trwa niezmiernie krótko. Tak jak mrugnięcie powiek.

Oficer z obnażoną szablą paradytuje wzdłuż stojących szeregów. Na szabli ma nasadzony kapelusz z pióropuszem (w kolorze). Coś krzyczy. Atak szwadronu gwardii konnej. Tłum cywilów wyrывa kamienie z bruku. Dym. Ucieczka na zamarzniętą rzekę. Kartacze walą. Łód pęka. Twarz tonącego żołnierza. Zajmuje cały ekran. Potem zbliżenie samych oczu. Stół pokryty czerwonym suknem. (Czerwień w kolorze!) Przy stołach komisja śledcza. Na stole świece. Ręce, które zdejmują Majorowi chustkę z głowy. Czerwień sukna jest tak czerwona, że łzawi 330 Majorowi oczy. (I widzowi też!) Członkowie komisji krzyczą na Majora. Krzyku nie słysząc, tylko otwierają usta. Czyjeś ręce zdzierają z Majora mundur i order i rzucają je na wielki stos. Góra mundurów rośnie.

Spalony las. Przed lasem kapliczka. Major żegna się prawosławnym krzyżem. Jan zdejmuje czapkę-baszkirkę. Major wyjmując z koszuli medalion. Otwiera medalion, wpatruje się w miniaturę.

MAJOR

Ach! pod senatem

V, 239-241

Gdyby ja był miał w sercu tutaj kule,

Byłoby lepiej – ze mną i ze światem...

Oj! czemu ja was wspomniał, moje dziatki?...

V, 243

340 Popija z manierki. Podaje Janowi.

Byłby jenerał

V, 234-237

Już, tak jak i drudzy, by nie Murawiewy,

Z którymi ja był – człowiek i liberał,

Dopóki żyli.

W pałacu Idalii. Gotownia. Pokojowa Helenka rozpakowuje sakwojaże. Szczególnie pieczętowanie wyjmując z opakowań sztychy, rysunki, akwarele, przedstawiające Idalię i Fantazego z okresu rzymskiego i paryskiego. Idalia z Fantazym na tle Koloseum, Wezuwiusza, przed Fontanną di Trevi itd. Wpada Idalia w na wpół zdjętym męskim stroju (tym z podróży). Helenka pomaga jej się 350 przebierać. Druga pokojowa pomaga upinać fryzurę. Trzecia wachluje ją, żeby ostudzić zdenerwowanie. Idalia jest zniecierpliwiona powolną pracą pokojowych. W końcu odtrąca je i wybiega z gotowni. Powóz już czeka. Helenka podaje jej

lunetę (tym razem mniejszą, przystosowaną do kameralnych potrzeb) i flakon perfum. Powóz odjeżdża.

Z ostatniego wozu wyladowują właśnie Apolla. Duże zbliżenie nagości.

Zaprzęg Majora coraz bliżej domu Respektów. Z drugiej strony nadjeżdża powóz Idalii. W tym samym czasie, kiedy Idalia odprawia powóz i przechodzi przez dziurę w murze otaczającym ogród angielski, Major podjeżdża pod bramę wjazdową.

360 Idalia biegnie obok „Łodzi Charona”, przeskakuje przez „Rzekę zapomnienia”, wspina się na sztuczną skałę, wbiega na mostek nad wąwozem. Potyka się na korycie, którym jest załatany mostek. Patrzy z mostku przez lunetę. Za nią zmurszała postać Centaura z napisem „Memento mori”. Idalia zauważyła przyjazd Majora. Ukrywa się w grocie noszącej napis „Grobowiec złudzeń”. W grocie zwalone w nieładzie worki, taczki, grabie, widły, łopaty, cepy, kosy, sierpy, beczki i inne zniszczone przyrządy gospodarskie. Z groty wyleciał rozespany nietoperz i mała myszka. Idalia siada na taczkach.

370 Major z Janem wysiadają z kibitki. Właśnie wybiega Stella już przebrana świetlnie – biała sukienka i wystające spod niej długie majtasy. Za nią biegnie jej piesek. Stella skacze przez skakankę. Jest to złota linka, na której będzie później prowadzić pieska.

Major, żeby pokryć wzruszenie, wyciąga tabakierkę, zażywa tabaki, kicha i dopiero teraz obciera łzę z oka. Oczywiście łza ta to wynik potężnego kichnięcia. Na twarzy Jana nie maluje się żadne wzruszenie. A jednak powinno być coś w jego postaci, co świadczy, że zważyło się na niego szczęście, którego nie potrafi ogarnąć swoją żołnierską duszą.

Na ganek wybiega Hrabina, woła za oddalającą się Stellą.

HRABINA
Stelko!

I, 115–117

STELLA
Co? –

HRABINA
Stelko, chodź tutaj!

380 STELLA
z grymasem, niechętnie podchodzi
Co, mam?

HRABINA

z niepokojem rajfurki

Czy pan Fantazy już z Dyjanką gada?

STELLA

jeszcze bardziej niecierpliwie

Nie...

Zanim Stella zdążyła odpowiedzieć, zobaczyła, że z matką coś się dzieje. Hrabina złapała się za głowę jak baba wiejska, oczy ma wybałuszone, nie może złapać tchu, wyciąga rękę w kierunku bramy, coś pokazuje i jednocześnie przyciąga Stellę do siebie i zaślania rękami gestem kwoki osłaniającej pisklęta.

HRABINA

Ach, pod płotem

Kibitka jakaś i konne Baszkiry.

wrzeszczy

Kajetanie!!! Co to?...

Ucieka do wnętrza dworu, ciągnąc za sobą Stellę.

KAJETAN

wpada z kosą w rękę, udaje, że zachowuje postawę bojową,

ale sam jest także przerażony

Oficer moskiewski, gwardzista...

HRABINA

Proś!... Ach! drzę cała... Nie wiesz, czy kwatryry

Żąda?

KAJETAN

Nic nie wiem...

HRABINA

Proś...!

Kajetan wysuępuje z kieszeni swoje kamerdynerskie rękawiczki, chce je włożyć na ręce, zmienia jednak zamiar i ujmuje odstawioną kosę, jakby mu przyświecała jakaś heroiczna myśl.

HRABINA

Matko przeczysta!

Jeśli to jakiś feldjegier... Drzę cała...

Idź – ostrzeż ojca, Stelko!...

410 Stelka wybiega. Kajetan wychodzi anonsować gości. Hrabina zachowuje pozory spokoju i opanowania. Siada w fotelu, bierze do rąk tamborek i zaczyna haftować. Gra bardzo wytworną. Kiedy wchodzi Kajetan z Majorem, zauważa ich dopiero po dłuższej chwili.

Witam pana...
Kogoż mam honor?...

MAJOR
Pani nie poznała?

HRABINA
Ach! Pan Włodemar!...
Ach! cóż za kochana siurpryza!...
wrzeszczy z ogromną egzaltacją
Mężu!... Steluniu!
Dyjanko!

420 Na jej krzyk wpadają wszyscy do salonu: Stella, Dianna, Respekt, potem Rzecznicki i Fantazy.

RESPEKT
Co to jest?

HRABINA
Patrzcie... nasz dawny znajomy!

RESPEKT
Ach, Major! – Przyjście go pełną szklanką!

Respekt podchodzi do Majora. Całują się z dubeltówki.

430 Cukrem wysypać srebrnym mój dziedziniec
I zamienić mu w Sybir! – Mój ty drogi!
Panowie... w rękach tego oficera
Był mój los... a on, mówię, ani razu
Nie dał mi uczuć niewoli... i owszem,
Gdym z żoną, z dziećmi w pobliżu Tobolska
Siedział zesłany tam... jakoby w zdrowszem
Dla mnie powietrzu, aby dżuma polska
Nie zaraziła mi skóry... bo wiecie,
Żem takiej rządu pieczołowitości
O moje zdrowie... jako tu w powiecie

I, 138–139
I, 144–159

440

Pierwszy urzędnik, doznał... on, litości
Pełny, widząc mię z córkami i z żoną
W małej wioszczynie... w dziurawej stodole,
Był nam pomocą wtenczas i obroną
Tak, że nas wszystkie sybirskie Eole
Nie rozdmuchały...

MAJOR

Szczęśny, żeście w zdrowiu...

HRABINA

A jak się ma pop Osip?

MAJOR

Pjany z duszą...

STELLA

A oswojone szczygiełki?...

I, 163–166

MAJOR

Jak w raju

U kaznaczeja...

DIANNA

A trzy polskie krzyże?...

450

MAJOR

Stoją...

HRABINA

A pani Potopof?

MAJOR

Przy czaju

W zielonej sukni...

STELLA

Dyjanko, a nasz?

I, 171–188

DIANNA

Kto nasz?...

STELLA

Kto?... Nasz... drogi,
Nasz biedny pan Jan... co na czele chłopów
Z kosą wzięty był... On taki ubogi,
A taki dobry... aresztant... i taki
Piękny jak Michał Anioł na obrazie...

460

MAJOR

Ten wasz przyjaciel dał się nam we znaki:
Buntował nam lud... a dziś na Kaukazie
Bije się, w proste posłany żołdaty.

Skrzyżowały się spojrzenia Respektów, Dianna stłumiła okrzyk, zapytanie jakieś.

STELLA

ze łzami w oczach
Patrzaj, Dyjanko!...

HRABINA

zdecydowanie przerywa niemiły dla niej temat
Dość, Steluniu!... Prowadź
Pana Majora do polskiej herbaty,
Którą przyrzekłaś jego uczyć
Za kwas sybirski...

470

Wszyscy wychodzą oprócz Fantazego i Rzecznickiego.

FANTAZY

O nas zapomnieli...

RZECZNICKI

Gniewasz się?...

FANTAZY

O! nie.

RZECZNICKI

Lecz trochę zazdrościsz.

FANTAZY

Czego?

RZECZNICKI

Dyjanny spojrzeń – i łez Stelli.

FANTAZY

Jeszcze nie kocham...

RZECZNICKI

Ale już się złościsz.

FANTAZY

Wcale nie... Ale powiedz mi, Rzecznicki,
Kto to jest – ów to pan Jan – wzięty z kosą?

RZECZNICKI

Jakiś kosynier...

FANTAZY

Rad bym dowiedzieć się...

I, 191–192

Jaki to smutny upiór...

I w panien tych ładnej pamięci

I, 194–195

Staje... z ranioną piersią... – Z takim aresztantem

I, 197–199

Adonis nie mógłby walczyć o miłość

Szlachetnej Polki... Patrz – poszli wszyscy w ogród...

I, 219–220

A o nas ani kto wspomniał...

RZECZNICKI

Bo ty bawisz ludzi,

I, 222–226

Gdy się nudzą, a nudzisz, gdy się bawią...

FANTAZY

To być może...

RZECZNICKI

Abyś się widział sam,

Weź głowę cudzą i włóż na swój kark...

FANTAZY

A moją położę na twoim?...

RZECZNICKI

W karty przegraj...

Twoją głowę...

FANTAZY

I, 253–257

500

Słuchaj... ta w czerni dziewczyna,
Ta wybielona wiatrem na Sybirze
Dyjanna, która czarnymi oczyma
Widzi tam jakieś mogiły i krzyże,
Słyszy tam jakieś łańcuchy...

I, 259

Ta... Dyjanna dumna,

I, 263–278

Ta – która... patrząc na matki aktorstwo

I na twarz ojca – zbladłą a wesołą,

Ona, co na mnie jako narzeczona

Patrzeć tu musi, a w duszy gorącej

510

Czuje, że będzie majątkiem kupiona,

A cierpliwością wypłacić się musi –

Ta panna... Czuję, że to podłość we mnie!

Ale mnie jakiś szatan wewnętrzny kusi

Popęłnić taką podłość i nikczemnie

Kupić ją... złotych polskich pół-milionem!

RZECZNICKI

Rzecz ułożona?...

FANTAZY

Tak, lecz jakim tonem

Mówić z nią?...

RZECZNICKI

Tonem kupca trzeciej gildy.

520

Obydwaj wybuchają wcale nie wytwornym śmiechem. Wchodzi Stella. Robi dyg.
Na złotej smyczy trzyma pieska.

STELLA

Mama przysłała mię – zaprosić panów

Pod dąb... na małą wysepkę Matyldy...

Bo do trzech kurchanów pójdziemy potem na spacer.

I, 279–280

FANTAZY

Cudownie!...

Idalia, stojąc na mostku, obserwuje wyjście Fantazego, Rzecznickiego i Stelli z dworu. Ścieżka, przez którą idą, jest pozarastana chwastami, krzepką jeszcze lebiodą i sterczącymi kitami dziewanny.

530 W poprzek leżą złamane wichrem drzewa, przez które trzeba przestępować. Stella skacze z jednego konaru na drugi, Fantazy i Rzęcnicki przełazą dosyć niezgrabnie, rzecz nawet można, że gramolą się haniebnie. Z bocznej ścieżki wychodzi Dianna, przechodząc przez tarasujące drogę drzewa, unosi nieco suknię, widać zaledwie jej kostki, ale dodaje to Fantazemu bodźca do taksowania jej odnóży w sposób ostentacyjny. Jednocześnie próbuje za przykładem Stelli przeskakiwać z konaru na konar, udając wdziek dwudziestolatka. Podchodzi, składa jej ukłon, podaje ramię. Dianna ledwo zahacza o jego rękę, tak jakby bała się go dotknąć. Nie patrzy na niego, idzie cały czas wpatrzona przed siebie tak, że Fantazy widzi tylko jej lewy profil. Ponieważ ścieżka już nie jest zatarasowana konarami – mogą iść płynnie.

540 Rzęcnicki nagle schyla się i zaczyna poprawiać sobie coś u buta. Stella spuszcza pieska ze smyczy i biegnie za nim w przeciwnym kierunku, tak żeby Dianne i Fantazego zostawić samych.

Dianna i Fantazy przechodzą pod mostem, mijają most, Idalia przymyka oczy. Upuszczony wachlarz w czasie spektaklu paryskiego *Polacy*. Spotkanie rąk Fantazego i Idalii. Potem rzymskie wnętrze. Podłoga z mozaiki. Tematyka mozaiki mitologiczno-erotyczna. Na tej podłodze Fantazy i Idalia. Wyuzdany pocałunek Fantazego i Idalii. (Jaki stopień wyuzdania, niech się martwi reżyser).

Kiedy Idalia otwiera oczy, Fantazy i Dianna znikają za zakrętem alejki.

Sekwencja czarno-biała

550 Piękne ręce kobiece – na lewej obrączka – zakrywają męską twarz. Kiedy ręce pomalą opuszczają się ku dołowi twarzy, poznajemy w nim towarzysza Majora – Jana. Jest w tej sekwencji o dziesięć lat młodszy. Ręce skute według metody „na sztywno”, tj. pomiędzy okowami opasującymi ręce nie ma ogniw łańcucha, tylko pręt metalowy, na tyle długi, że Jan nie może sięgnąć do twarzy dziewczyny, przed którą stoi. Usiłuje objąć jej twarz – żelazny pręt przekreśla twarz dziewczyny, w której teraz poznajemy Dianne. Ręce Jana zwisają unieruchomione prętem w znacznej odległości od jej głowy. Dianna zdejmuje z palca obrączkę i wkłada Janowi na palec. (Obrączka w czarno-białym obrazie świeci złotem!)

560 Jan patrzy za oddalającą się z Fantazym Dianne. W końcu znikają z oczu Jana za zakrętem alei, tak jak zniknęli z oczu Idalii.

Stella złapała pieska. Zapięła mu smycz i biegnie pod dąb Wernyhory pełna ciekawości, jak się rozwinie sprawa małżeństwa jej siostry.

Idalia przebiega mostek, teraz już nie potyka się o koryto. Jej zamiarem jest rozmowa ze Stellą. Dosyć zręcznie jak na kobietę w długiej sukni trawersuje sztuczne skały i ukrywa się w zaroślach.

Również Jan chce porozmawiać ze Stellą, przeskakuje mur i tak jak Idalia chowa

się w krzakach. Jest jednak na tyle daleko, że nie będzie mógł słyszeć rozmowy Stelli z Idalią.

Piesek Stelli warczy i wrywa się ze smyczy. Idalia, myśląc, że została wykryta, szepcze w sposób tajemniczy, niesamowity: „Stellkooo!”.

170

Stella nie wie, skąd głos dochodzi, zatrzymuje się, piesek ujada. Po chwili z chaszczy wyłazi Idalia, włosy w nieładzie, umajone resztkami słomy z „Grobowca złudzeń”.

STELLA

Ach! pani hrabina...

I, 353-361

IDALIA

Gdzie mama?...

STELLA

Niech pani chwilę zaczekać raczy!

Pobiegnę... powiem...

IDALIA

Stój! – ja pójdę sama –

Powiedz mi...

STELLA

Pani jesteś cała drżąca.

IDALIA

To nic – bije mi serce – jestem chora,

Z podróży jestem... z wielkiego gorąca...

Prędko jechałam – pomimo doktora

Rad... mimo... własne stokrotne zakazy!

O! nieszczęśliwa ja!... ach, i szalona!

Czy niepostrzeżona

Mogłabym... powiedz... podejść tam, gdzie oni

Są teraz wszyscy?

I, 363-369

STELLA

Wszyscy są nad wodą.

IDALIA

Czy mię tam jaka aleja zasłoni?

Powiedz!... czy jakie tam drzewa dowiodą

Aż do nich – blisko... abym niewidziana

Mogła... dać jaki znak twej mamie?...

590

STELLA

W klombach georgin stań, o pani.

I, 373–375

pokazuje Idalii, gdzie ma stanąć

Zdziwi się mama, że tak niespodziana

I, 378–379

Wizyta pani – tylu dziś podróżnych!

Idalia biegnie w „klomby georgin”. Zostawia Stellę na ścieżce. Piesek znowu warczy i wyrwa się tym razem w kierunku ukrytego Jana. Jan również myśli, że został wykryty przez pieska i, tak jak poprzednio Idalia, wyskakuje na ścieżkę i zastępuje Stelli drogę. Stella krzyczy (prawie tak jak jej matka, kiedy zobaczyła kibitkę): „Aaaaaaaaach!”, piesek ujada i rzuca się na Jana w obronie Stelli. Stella cofa się, łkając z przerażenia: „Jakiś Baszkir... Baszkir...”. Myśli, że Jan ma wobec niej złe, męskie zamiary, zasłania rękami kielkujący biust i dziewicze łono, ale zaraz opanowuje się i prawie naśladowując matkę, patrzy na niego z góry, jak na żołdaka nierównego stanem.

STELLA

Czego pan chce?... Ach! proszę pana,

I, 290–292

Ja jestem sama...

JAN

Stelka mi nie rada?

STELLA

Ach! pan Jan!... pan Jan przebrany!

I, 292–296

JAN

Moja Steluniu, cicho!... Jak urosła!

Jaki z niej kwiatek biały i różany!

STELLA

Puść mię – ażebym Dyjance doniosła,

Że jesteś blisko...

JAN

Postępuj roztropnie,

Widząc mię tutaj... jedna bowiem krótka

Radość mogłaby mnie... i dom wasz cały

Stracić w nieszczęście...

I, 310–314

STELLA

Pan zawsze w niewoli?

JAN

Zawsze...

STELLA

I pan mówić nie pozwoli,
Że pan przyjechał?

I, 315-325

JAN

Zgubiłabyś obu,
Mnie i Majora...

STELLA

Cóż mam robić?...

JAN

Oto...

Ja, Stello... szukam jakiego sposobu,
Abym Dyjannie tę obrączkę złotą,
Zgubioną... dawno w śniegu... dziś wieczorem
Oddał... O wschodzie słońca wyjeżdżamy.

STELLA

Jakże to zrobić? Ach... oto za dworem
Jest staw i łódka, którą my pływamy
Na drugą stronę... do ładnej pasieki...
Ha – więc jeśli chcesz, siostrę moją
Przyprowadzę.

I, 344-349

JAN

Ale nic nie mów!

STELLA

Nic.

JAN

Dobrze, będę wieczorem w pasiece.

Stelka odwraca się na chwilę, bo piesek znudzony szarpie ją za smycz. Kiedy
chce coś powiedzieć do Jana, jego już nie ma, tak jakby zapadł się pod ziemię.
Stella patrzy w lewo, w prawo, na wiszący mostek. Jan zniknął.

Pod dębem w ogrodzie. Hrabiosstwo Respektowie, Dianna, Major, Fantazy, Rzecznicki. Stolik, krzeselka. Na stoliku samowar, filiżanki. Stella nad wyschniętym stawem obok tragicznego łabędzia gra na lutni.

Idalia ukryta w „klombie georgin” podsuwa się coraz bliżej. Zachowuje się jak komandos. W resztki fryzury nawtykała tych kwiatów, wśród których jest ukryta. Utworzyły one na jej głowie prawdziwy hełm. Twarz też zasłania wyrwanym kwiatem. Kiedy mogłaby być widoczna, przykucnęła i prawie zaczyna się czołgać, żeby dojść jak najbliżej.

DIANNA
Pan Major herbaty?

I, 380-397

MAJOR
Dawno ja takie widział jasne kwiaty
I takie drzewa...

HRABINA
Bez kultury rosną...

MAJOR
Wasz kraj ogrodem zdaje się i wiosną
Temu, kto stoi w śniegach garnizonem.
Nie dziw, że tęskno wam do waszej ziemi,
Że wy wzdychali za nią pełnym łonem.
Ja to czułem dobrze...

DIANNA
do Fantazego
Z uszkami złotymi
Ta filiżanka grotesque się należy
Panu hrabiemu... panie hrabio – proszę...

RZECZNICKI
widząc, że Fantazy zajęty jest jakimś problemem
Fantazy!

Idalia, żeby wytrzymać napięcie nerwowe, „trzeźwi się” perfumami. Otwiera flakon. Skrapia gors, szyję i skronie. Mocny zapach perfum. Fantazy pociąga nosem, wachając. Zapach potęguje się, bo wiatr wieje w stronę siedzących przy herbacie. Major wacha herbatę.

FANTAZY

Niechaj piorun mię uderzy!...
Chociaż amulet koralowy noszę
Od złego oka... słyszałem
Szelest... i znany krok... czyścowej duszy...

670

HRABINA

Ta dusza miłą być musi osobą,
Że tak w hrabiego sercu wszystko głuży
I tak daleko od nas odprowadza
Myśli... i w taką nieprzytomność wtrąca...

DIANNA

*podając filiżankę Fantazemu, którego uwaga jest skoncentrowana
na wykryciu źródła zapachu*

Czy pan trzyma?
Niechże pan trzyma!... Ach!... Pan puszcza z ręki!

I, 403-407

680

Filiżanka upada, tłucze się. Uszko od filiżanki toczy się aż do nóg Idalii, do brzegu klombu. Idalia podnosi się i z pasją przygniata uszko w ziemię.

HRABINA

To nic... Dyjanko, nalej panu drugą!...

FANTAZY

Na Chrystusowe się zaklinam męki,
Że nieumyślnie!
do siebie

Sami tu szatani
Grają komedię ze mną... najsmutniejszą...

I, 411-416

HRABINA

Dyjanko – nalejże panu hrabiemu,
Lecz patrz... herbatę mu daj jak najlżejszą,
Daj cię herbaty.

690

FANTAZY

Cień jej? – a to czemu?

HRABINA

Szanuję pana nerwy...

Klomb georgin poruszył się. Hrabina z przerażeniem spostrzegła przykucniętą w klombie Idalię przystrojoną kwiatami. Zdumienie jej jest tak niepomierne, że nie umie udać, że nie zauważyła Idalii, tylko kłania jej się. Idalia, jak gdyby nigdy nic, odklania się jej z grandezzą wielkiej damy.

FANTAZY

Co to jest?... Komuż ukłon ten, Hrabino?

I, 417-423

HRABINA

Nic... Stella widząc na jednej łodydze
Kwiat rzadki... za tą w gwiazdach georginą –
Gestem pytała... czy zerwać pozwolę,
A jam jej na to odkloniła głową...
Dawno pan przybył z Rzymu na Podole?

700

FANTAZY

Pół roku.

HRABINA

Któż tam z naszych?...

FANTAZY

Daję słowo,
Nie ma w całym Rzymie, kogo bym wspomniał...

I, 428-429

HRABINA

Ach! A jakież są tam kobiety?...
Zacytuj mi pan jedną dla przykładu!

I, 446

I, 450-452

FANTAZY

O! jest tam jedna, chora do głębi – na duszę,
Znajoma pani – hrabina Idalia...

710

HRABINA

Czy ładna?...

I, 454

FANTAZY

W oczach cała...

I, 457-468

HRABINA

Piękne?

FANTAZY

Dwie czarne plamy atramentu
Na prześcieradle białym...

HRABINA

Taka biała?

FANTAZY

Jak prześcieradło...

HRABINA

I takie ma oczy?

FANTAZY

Jakby atrament...

HRABINA

Widzę ją przed sobą...

720

Idalia i Hrabina Respektowa spotykają się ze sobą oczyma.

FANTAZY

Kto sztyletem to prześcieradło zboczy,
Popelni... wielką poezją... z osobą,
Która by dała dziś... dziesięć lat życia
Za jaką scenę głośną i tragiczną.
Jej trzeba rany... Usta ma do picia
Trucizny. – Byłaby osobą śliczną,
Mając rozdarte serce – lub sumnienie.
Gdym przybył – chciała mię poznać.
Przychodzę – była zajęta ideją,
Że... miłość... wszędy i po wszystkie czasy
Była święconą... bo w treści jest wiarą
I jedynie się zasadza na wierze...

I, 474

I, 478-481

730

Przez cały czas monologu Fantazego „rzymska” scena erotyczna pomiędzy Idalią a Fantazym w tonacji pikantnej. Na mozaikowej podłodze. Scena świadcząca o rozminięciu się z praktyką teorii o „duszy siostrzanej”.

*Przedrzeżniając Idalię, naśladowując jej głos i robiąc miny takie,
jakie ona mogłaby robić*

Rzekła: – „Ach! pan mi będziesz duszą bratem!
Pan jeden... w jednej czucia błyskawicy

I, 498-529

740

Pojąłeś, co ja cierpię... co ja czuję –
Na jaką jestem samotność wskazana...”
Rzekłem, że sercem się nad nią lituję,
Że mi potrzebna jest dusza siostrzana
Jak rękawiczce nieparzystej – druga
Z tej samej pary – i z tego numeru.

Fantazy naśladuje gest wkładania rękawiczek. Robi to pomału, pedantycznie, w sposób rozmyślnie sprośny i obleśny, manifestując ordynarność tej pantomimicznej metafory.

750 Idalia pada zemdlna w „klombie georgin”. Piesek ujada.

HRABINA

Przepraszam pana – Stelka na mnie mruga.

Hrabina biegnie w kierunku klombu. Fantazy, zadowolony z siebie, nawet się nie odwrócił, żeby zobaczyć, co się za jego plecami stało.

Major i Respekt biegną za Hrabinią.

RZECZNICKI

do Fantazego na stronie

Teraz, Fantazy, z drugiego krateru
Sypnij... Dyjannie w oczy!...

FANTAZY

Idź do diabła!...

RZECZNICKI

do Dianny

760 Zapewne mamie pani co się stało...
Pójdę, zobaczę...

do Fantazego

Przypuść szturm – a śmiało!...

Biegnie za Hrabinią i Stelką.

770 Długa, nieznośna cisza. Fantazy, człowiek światowy i bywały, bawi się zakłopotaniem prowincjonalnej panny. Patrzy na nią tak, jakby była już jego własnością. Używa z całą świadomością bogatego arsenału chwytów uwodziciela, tandetnych, sztampowych, bo według jego mniemania te właśnie „środki miłosnego przekazu” powinny być zrozumiałe dla panny, która poza Tobolskiem i Berdyczowem nic więcej w życiu nie widziała.

(A przecież wiemy już, że Fantazy potrafi być finezyjny w miłości, vide „scena rzymska”).

Kiedy Dianna robi ruch ręką, żeby mu nalać herbaty, Fantazy słodko i ciągliwie przykrywa jej rękę swoją ręką. Dianna cofa rękę. Fantazy chce powtórzyć manewr. Diana podrywa się i staje. Po szkolarsku, jak wyuczoną lekcję mówi:

DIANNA

Chce pan herbaty?...

FANTAZY

Nie...

DIANNA

Chce pan odwiedzić moją ptaszkarnią?...

FANTAZY

Nie... pozwól mi, pani,

Przy samowarze tym, co zaczął cedzić

Ukrop – pozwól mi z Plutona otchłani

Wydobyć słowo, które na cmentarzu

Żywych jest jako trupia głowa w kwiatach.

DIANNA

Pan mówi?

FANTAZY

Prosto mówię – o mariażu.

DIANNA

Ha!

FANTAZY

Czy mam klęknąć?...

DIANNA

W tych namiętnych światach,

W których pan żyjesz, klękanie nie w modzie.

FANTAZY

Zaprawdę – trochę już się zestarzało.

DIANNA

Więc –

FANTAZY

Więc, hrabianko?...

DIANNA

W słowach tych na spodzie

Jest oświadczenie...

FANTAZY

lekceważąco

Cukier...

DIANNA

To za śmiało,

Mój panie hrabio!... Wcale po kupiecku

Zbliżyłeś się pan po... towar... – Gdzie łokieć

I gdzie są szalki? Szlacheckiemu dziecku

Bóg dał... patrz, hrabio, nawet ten paznokieć

U palca jako rubin gdzieś obmyty

Krwia przodków, a gdzieś wzięty na wezyrze!

A ten mój posag ich – to moje ciało...

I, 538–540

Gdybym więc nawet kładła na ostatku

Duszę... traktując z tobą o siebie – na funty,

I, 541

To jeszcze – oczy te, co straszne bunt

I, 543–547

Podnoszą ogniem i łzami ciskając,

Kazały w targu dumną być i trudną...

Jak to? – więc chciałeś, hrabio, nie klękać

Jak przed Madonną na stepie odludną

I grubijaństwem... cud otrzymać święty.

I, 549

Fantazy, mimo że czuje się wygłupiony zasadniczością wybuchu Dianny, jeszcze nie daje za wygraną i próbuje udawać, że to zabawa. Zabiega jej drogę, a kiedy Dianna cofa się, próbuje postępować za nią. Dopiero kiedy usłyszał: „żeś pomięty jak dziwna jaka perła kałakucka” – zrezygnował z gry i z założonymi na piersiach rękoma wysłuchuje jej monologu do końca.

Więc żeś ty wzięty,

I, 551–556

Żeś w okolicy sławny... że się ludzka

Miłość za tobą goni... żeś pomięty

Jak dziwna jaka perła kałakucka,

Tym droższa... że ma kształt nieodgadnięty

I do perły jest niepodobna wcale,

To już myślałeś, że ja się zapalę

I, 558–591

Do tego dziwu... jak dziecko ubogie,

830

Pierwszy raz brylant słoneczny widzące
Na twej koszuli?... Bo wyznasz mi, hrabio,
Że Endymiona mirty i miesiące
Niepotrzebne ci były tu, gdzie grabią
Siano, tak podłych jak ja pełne kwiatków...
Dobrze więc, oto odpowiem ci szczerze,
Tym szczerzej, że tu jesteśmy bez świadków:
Ojciec mój daje mnie tobie, a bierze
Twoje pieniądze. – Przebacz, że wyraźnie
Mówię...

840

Od tego momentu na monologu Dianny obraz obejścia gospodarskiego hrabiostwa Respektów. Chłopi w płachtach przenoszą siano na plecach. Inni w dziurawych workach kartofle. Zsypują. Segregują. Rytm wolny, ospały, rzecz można, orientalny. Chłop naprawia koło od wozu, klepie obręcz. Inny chłop drewnianym cebrzykiem wlewa wodę do ogromnej kadzi.

850

Studnia – żuraw, baby noszą wodę w koromysłach. Łażą kury, kaczki, gęsi, perliczki, kilka indyków, świny w czarne łaty. Byk pokrywa krowę. Kogut kurę. Chłopskie twarze tępe, zabiedzone, smutne, syfilityczne. Chłopskie chaty również w ruinie, tak jak dwór. Następują szybko po sobie „portrety” chłopów. Rząd „świętych” obrazów wiszących wokół izby. Ręce mielące w żarnach. Ręce przędące na kołowrotku. Ręce przesuwające paciorki różańca. Sine łydki babskie. Stopy jak korzenie drzewa powykręcane reumatyzmem. Barłogi, na których leżą pokotem małe dzieci o wzdętych brzuchach. (Później wystąpią jako Kupidyńki w przedstawieniu hrabiny Respektowej, tak samo jak i inni wyżej sportretowani jej poddani).

860

Mój ojciec ma ojcowskie długi,
A sam jest winien pół miliona w kaznie,
A jutro – wszystkim chłopom biorą pługi
I w każdej chacie stawiają żołnierza.
Więc jeśli chaty te... jutro posłyszę,
Że krzyczą: „Boże!” – a Bóg nie uderza
Piorunem... jeśli duch, co we mnie dysze,
Modlitwą, o! tej wioski nie obroni,
Jeśli mię chłopki okrążą i padną
Do nóg... jak gdybym z gwiazdami na skroni
Stała w niebiosach – a ja męką żadną
Nie będę mogła wyratować ludu,
Jeśli Bóg z mego jedynie nieszczęścia
Chce siły, która podobna do cudu
Ten lud obroni... to się do zamęścia
Z panem – przychylę...

870

Patrzy na Fantazego, nawet jakby rozmyślnie przedłuża to patrzenie. Fantazy-światowiec, Fantazy-uwodziciel jest naprawdę poruszony i zażenowany. Nie stać go na żadną ripostę. Dianna skłania głowę, żegnając Fantazego, i odchodzi tą aleją, którą przyszli. Znika w gęstwinie angielskiego parku.

FANTAZY

Co za duch! – O Jezu!

RZECZNICKI

wychodząc z krzaków

A cóż? – Za drzewem stałem...

FANTAZY

Wichry! burze!

Jestem szalony!

RZECZNICKI

Napij się kserezu.

FANTAZY

Rzecznicki! w mojej duchowej naturze

Wielka się stała, ogromna przemiana.

RZECZNICKI

Wiwat... A cóż? rzecz czy do skutku doszła?

Czy panna w tobie szczerze zakochana?

880

FANTAZY

Duchowi memu dała w pysk i poszła!

Późny wieczór. Pasieka nad stawem (prawdziwym, nie sztucznym, bo rzecz dzieje się już poza angielskim ogrodem). Hukają sowy. Dalekie wycie psa. Łopot skrzydeł zbudzonych ptaków. Prawdziwa łódka rybacka kołysze się przy brzegu. Idalia siedzi nad wodą. Słyszy zbliżające się kroki. Ukrywa się wśród uli. Z brzoźowego lasku wychodzi Stella z Janem. Stella prowadzi na złotej smyczy pieska.

JAN

Gdzież jest Dyjanna?

II, 55

Steleczko lubieżna! A cóż?

II, 40–41

STELLA

Niech pan Jan do mnie po rusku nie gada.

890

II, 42–43

JAN

Słuchaj... to język jest mojej tęsknoty...

STELLA

Dobrze, lecz pan tu na gościnie u mnie,
W mojej pasiece; a więc to niepięknie
W moim królestwie – i przy moim piesku,
Który jest moim ministrem policji.

II, 47–50

JAN

Gdzież jest Dyjanna?

II, 55–59

STELLA

Z bardzo wielkim żalem
Nie mogła tu przyjść.

JAN

Ha!...

STELLA

Hummla wariacją
Na fortepianie gra...

900

JAN

I tu nie przyjdzie?

STELLA

Nie wiem. Jak skończy, to może spacerem...
Bo wiesz, że ona jutro za mąż idzie.

JAN

Dyjanna za mąż idzie – a za kogo?...

II, 62

do siebie

Czy w łeb strzelę sobie... czy pójdę po żołniersku
Spić się?

II, 81–82

STELLA

Więc ty nie przyjdiesz jutro
Do kościoła?

II, 85

910

JAN

O! biedny! biedny! biedny! biedny,
Który ojczyznę straci.

II, 86–95

STELLA

Nie kryj czoła!

My z Dianią pacierz kończyły powszedny

Twoim imieniem... ty byłeś tu z nami

Każdej niedzieli – i każdego piątku;

Dianka twoimi gadała słowami,

Na chrzcinach chłopskich każdemu dzieciątku

Dawała imię Jan... Dianka dziś szlocha,

Dianka dziś błada, Dianka dzisiaj chora.

O! ty wiesz, ty wiesz – że cię Dianka kocha!

Ale mama z papą przyszli wczora,

Na łóżku siedli – mnie kazali iść precz.

II, 96-97

Sypialnia Dianny. Dianna już w bieliźnie nocnej, klęczy przed łóżkiem i modli się. Obok niej Stella, ale tylko udaje, że się modli. Patrzy, czy Dianka już kończy modlitwę, bo zaczyna się jej nudzić. Siada na piętach, kołysze się, bawi się różańcem. Ekstaza religijna jest jej obca. Nagle wpada Respekt i Respektowa, chwytają Stelkę za rękę i wyrzucają za drzwi. Respektowa przekręca klucz w zamku. Stella oczywiście nie odchodzi, przykładą ucho do drzwi, potem zagląda przez dziurkę od klucza, ale klucz w zamku przeszkadza w podglądaniu, więc kładzie się na podłodze i przez szparę pomiędzy drzwiami a progiem usiłuje coś zobaczyć. Widzi co jakiś czas buty matki, ojca, biegające od drzwi do okna. Na koniec buty Dianny, ale dopiero wtedy, kiedy Dianna wybiega z pokoju. Podglądanie Stelli odbywa się równolegle z akcją w pokoju. Respektowie sadzają Diankę przemocą na łóżku. Trzymają ją za ręce jak więźnia. Siadają po obu stronach. Respektowa obejmuje Diankę i z miną rajfurki coś jej szepcze do ucha. Dianna podrywa się, zostaje brutalnie ściągnięta na łóżko do poprzedniej siedzącej pozycji. Podrywa się raz jeszcze, krzyczy:

DIANNA

Trucizny dajcie!

To miecz! – Sama nóż wyostrzę

I sobie gardło poderżnę po ślubie!

II, 99-101

RESPEKT

Jesteś głupia! Gadasz, jak gdybyś

Żyła w jakiej grubie albo w romansach!...

II, 102-110

HRABINA

A tu nędza trupia!

RESPEKT

A tu rodziny naszej honor trzeba ratować!...

HRABINA

A ty, głupia fircynelo... myślisz... co?

RESPEKT

Z torbą po kawałek chleba naprzód...

A starych nas dwoje ze Stellą za tobą –

Grać po kawiarniach w Kijowie na starych harfach?

950

Hrabina dostaje ataku spazmów, mdleje. Respekt wali się pięściami po głowie. Stella za drzwiami zaczęła na głos szlochać. Dianna chce uciec, szarpie zamknięte drzwi, ale zanim przekręciła klucz, staje przed rodzicami w pozie męczenniczki chrześcijańskiej (ale robi to z zupełnym przekonaniem), rozkrzyżowuje ramiona i krzyczy:

DIANNA

Wezmę krzyż! Wezmę krzyż! Wezmę krzyża.

II, 116

Bo widzę, że tu w domu na to rosła!...

II, 118-123

960

Otwiera drzwi. Stella dostaje w nos przy nagłym otwarciu. Dianna, szlochając spazmatycznie, porywa ją w ramiona, ciągnie, niemal wlecze po schodach (pokój panien jest na mansardzie). Coraz bardziej podniecając się własnym krzykiem: „Wezmę krzyż! Wezmę krzyż! Wezmę krzyż!”, biegnie przez ogród w białiznie.

JAN

To tak?... Więc niechaj do mnie się nie zbliża

Ta męczennica!... Stelko, daj mi rączkę...

Proszę cię... teraz... na wszystko zaklinam,

Weź... oto widzisz tę złotą obrączkę!

Zsuwa z palca obrączkę, kiedy już ją zsunął na wysokość paznokcia – wciska ją z powrotem. Żal mu się z nią rozstać. Potem jeszcze raz zsuwa mówiąc:

W tym domu żadną nie jestem osobą,

II, 148-151

Ale mundurem... Mniej niż człowiek znaczę,

A więcej żądałbym niż król niebieski!

970

Więc wołę... nie mieć nic... niż mieć pod miarą.

W końcu chce nagłym ruchem wcisnąć obrączkę Stelce, ale Stella nie bierze jej i ucieka. Idalia wychodzi z ukrycia.

IDALIA

Poszła!... O! cudowna scena!...

II, 162-168

Jan jakby na przekór dramatycznej sytuacji zaczyna śpiewać. Najpierw wolno, rzewnie, potem coraz szybciej.

JAN

Hej! hej!... Kaukaz nasz!

Hej! hej!... kopalnia cyn!

Hej! matka gorzałka!

Hej! kochanka mi pałka!

Hej... ojczyzny ja syn!

Kto idiot? – Swoj! – Ty moj? – Ja nie wasz!

Hej! hej! trzymaj straż!

Hej! hej! zabębnił grzmot!

Hej! siostra gorzałka!

A śmierć generałka!

Hej na konia, taj w lot!

Kto idiot? – Swoj! – Ty moj?! – Ja nie wasz!

II, 173–178

Idalia podeszła bardzo blisko. Stała tuż za nim. Jan odwrócił się.

JAN

Kto takoj?

II, 193

IDALIA

Polka...

JAN

Nu tak szto?... Ja Ruski!...

IDALIA

Przebacz mi, że cię prosto t y k a m ,

A nie obrzucam cię światowym p a n e m .

W tym t y ... ja wiele – ja wiele zamykam

I więcej daję ci nad ludzi stanem

Wyższości... niż świat da jaśnie wielmożnym...

II, 195–203

JAN

Nu – ja nie znaju szto't ... ja z moim chanem,

Z majorem... tak my tu za podorożnym

Zjechali pocztą...

IDALIA

Biedny ty – człowieku,

Że się wystrzegać musisz własnej mowy.
Jam mniejszej połowy historii twojej...
Wysłuchiwała... ukrytą będąc... domyślałam się reszty.

II, 205-214

JAN

Jeśli tak, powiem pani, że w istocie
Śpiewałem z bólu... i z męki...

IDALIA

A wiesz ty,
Że ja słuchając... przysięgłam na ciernie
Chrystusa, że tej boleści – pół biorę
I będę tobie służyć wiernie
Sercem, co we mnie także bolem gore,
Także ranione... Horror! mówię tobie.
Bo że ojczyzna ta mre... to się zdaje,
Że wszystkie kwiaty więdną na tym grobie
I wszystko państwo ginie – a lokaje,
W panów ubrawszy się – wiodą romanse...

1010

II, 230-234

JAN

Ja też słuchałem, siostró, pod szlacheckim
Progiem jak szpieg... czy dom jaki płacze,
A wszędy taka cichość głucha,
Że na Sybirze, to bez przenośni
Powiadam tobie – że już na Sybirze
O Polsce jasnej gadają
Sami Moskale, którym nasze krzyże
W Chrystusowej się czerwoności jawią
We śnie jak krzyżów zbawiających mary,
Sami Moskale, siostró... więcej prawią
O naszych sercach...

1020

Hahn, s. 428

(k. 22 r)

IDALIA

Słuchaj, wioski te są zrujnowane,
Połową jedną szlachcie – a połową
Skarbowi dłużne – długim bardzo targowaniem
Na pół miliona zbito – Dianny cenę
I teraz idzie z domu w pół-milionie!

1030

II, 284-286

II, 289-296

JAN

Niedrogo!

IDALIA

Prosto idź na targu scenę
I mów, że siostra ci jedna po zgonie
Na zagranicznym banku zostawiła
Tyle, ile ci ludzie chcą za córkę.
Ja jestem twoją siostrą...

JAN

Nawet
Gdybyś nie była, o pani, kobietą,
Czuję, że musiałbym zaraz wet za wet
Na twoją złotą kulę... odpowiedzieć
Ciężką... żebracką kulą – ołowianą...

II, 303–307

IDALIA

Ha! widzisz, jak trudno wejść w czarodziejskie
Tych aniołów koło, dla których taki czyn
Byłby już cudną pokorą brata...

II, 319–322

JAN

A! to jest dla mnie, pani, wielkie zero!
Ja, który teraz z kazny co rok biorę
Na żołd p ó ł rubla – a resztę u chłopca
Muszę wyżebrać – mam pokory tyle!

II, 276–283

IDALIA

Nie masz jej dosyć...

JAN

Patrzaj, moja stopa
Wygląda z buta...

IDALIA

Słuchaj... ja się schylę
I pocałuję w tę krzyczącą ranę
Twojego buta...

Idalia przypada do nóg Jana, obejmuje je, twarz przyciska do jego dziurawych butów. Jan przerażony, podnosząc Idalię: „Na Boga! na Boga!... Opuść mię, pani!”. Podnosząc, niechcący przyciska ją do siebie. Idalia również przywiera do niego całym ciałem. Tak objęci stoją bez ruchu, jak na czas „filmowy” – długo. Zbliżenie ich, mimo niewinnych intencji, powinno być bardziej erotyczne niż „rzymskie”

sceny z Fantazym. W końcu Jan odtrąca Idalię, wybucha śmiechem, rozmyślnie „brutalnym”.

JAN

Tego już, pani, ja nie ponimaju
I śmiech mię bierze...

II, 336-341

IDALIA

Śmiech, że ja, kobieta,
Moim majątkiem rzucam tak jak błotem,
A sama choćbym poszła za klucznicę?...

JAN

Kto pani jesteś?

IDALIA

Jestem tu przelotem
Przelatujący anioł...

1070

Odbiega. Wskakuje do łodzi. Odwiązuje ją szybko. Odpływa. Kiwa mu ręką, dopóki nie zniknie za zakolem stawu.

JAN

To jakaś szalona!
Lecz widzę, że by oddała w potrzebie
Duszę... choć diabłu!

II, 344-346

Sekwencja czarno-biała

Zbity tłum ludzki. Ciasnota, gorąco, smród. Kobiety i mężczyźni razem. Bandyci, złodzieje, nierządnicze. Niektórzy nacechowani wypalonym znakiem. Pod ścianą leży kilka kobiet. Na wysokości ich twarzy nogi innych aresztantów. Kobiety są poranione, półnagie, w łachmanach, jedna ma obcięte piersi. Zachowują się jak nawiedzone. Jedna rozdrapuje rany, druga żegna się raz po raz i wyje, trzecia metalowym krzyżem zadaje sobie nowe rany. To aresztantki skazane za fanatyzm religijny.

1080

Wrzask kryminalistów. Przybyła nowa partia więźniów, między nimi Jan. Feldjegier nahajką upycha nowo przybyłych. Jeden z kryminalistów pluje Janowi w twarz. Obląkana fanatyczka spostrzegła to, czołga się na łokciach pomiędzy nogami więźniów. Obejmuje nogi Jana, przyciska twarz do jego nóg. Jan wydaje jej się być Chrystusem, podnosi się z trudem, przywiera do niego całym ciałem i kostropatą, liszajowatą, owrzodzoną ręką ściera ślinę z jego twarzy, gestem na poły matczynym, na poły religijnie-erotycznym.

1090

Jan nad stawem. Patrzy za niknącą w ciemności łódką Idalii. Z daleka dźwięki fortepianu. To Dianna gra wariację Hummla.

Następnego dnia. W salonie. Fantazy i Rzecznicki.

FANTAZY

Rzecznicki! Dasia tu jest albo była.

III, 1-5

RZECZNICKI

A bah!

FANTAZY

Czułem ją po zapachu.

RZECZNICKI

A bah!

FANTAZY

Mówię ci, że się nade mną mściła
Przez tego czarta golijata – draba,
Baszkira...

1100

RZECZNICKI

Mści się nad tobą?

III, 11

FANTAZY

Ten Baszkir najęty,
Ten Baszkir połknąć mię chce jak Jonasza.
Dziś właśnie, kiedy ranne dyjamenty
Stały na kwiatach...

III, 13-19

RZECZNICKI

Słuchaj, niech ta kasza
Z gwiazd, z dyjamentów – z kwiatów...

FANTAZY

Jesteś gapem...
Otóż ci powiem prosto... dziś siedzimy
Na ganku...

1110

Na tarasie od strony parku całe towarzystwo w fotelach. Oprócz Dianny. Hrabina prezentuje swój folwarczny zespół pieśni i tańca. Przedstawienie odgrywane w plenerze, na małym podeście objętym łukiem tryumfalnym, który jednocześnie stanowi kulisy. Łuk jest przysadzisty i szpetny. Za łukiem tryumfalnym w pewnej odległości jeszcze jedno obramowanie podestu tworzą „dwa ogromne, prawie pięciolokciowe kopce z czarnych płytów ułożone, na których napisane na lewym Etna, na prawym Wezuwiusz”⁴.

1120 Nad łukiem tryumfalnym napis: „Ku uświetnieniu przybycia Jaśnie Wielmożnego Pana Fantazjusza Hrabiego Dafnickiego – Marianna i Jan hrabiostwo Respektowie mają honor dać reprezentacją intermezza-sielanki w jednym akcie przez imię pana Włodzimierza Pękalskiego, pisarza sądu spraw kryminalnych w Warszawie oryginalnie napisanej pod tytułem *Echo* z muzyką imię pana Józefa Elsnera”.

Kompozycja afisza przygotowywanego zapewne przed przybyciem Fantazego zakłócona została wtłoczonym nieorganicznie dopiskiem: „I jego Wielmożności Iwana Wołdemara Hawryłowicza, majora wojsk Jego Cesarskiej Mości Imperatora Wszechrosji Mikołaja I”.

(Treść intermezza według rękopisu Ossolineum 10 146 I).

Osoby: Lubin – gajowy, jego żona Doryna.

1130 „Noc zastała w lesie gajowego Lubina oraz Dorynę, która tak długo zabawiła, zbierając grzyby. Oboje, spotkawszy się teraz, zaczynają się do siebie zalecać, przy czym ona podaje się za bogatą wójtównę, on za koniuszego. (...) Kiedy księżyc wzeszedł, Doryna zdejmując mu kapelusz i poznaje w nim męża. Wzajemne wymówki i prawie rozstanie. On postanawia zostać pustelnikiem, ona »szarą siostrą«. Ale zaraz reflektują się: a co się stanie z ich gospodarstwem? Lepiej więc pogodzić się. Tytuł pochodzi stąd, że gdy gajowy śpiewał piosenkę, Doryna, naśladując echo, złośliwie zmieniała ostatnie słowa poszczególnych wierszy”⁵.

1140 Oczywiście nie ma potrzeby, żeby przedstawienie było całe odegrane, więcej powinno być perypetii wokół nieudającej się inscenizacji niż właściwego przedstawienia.

Hrabina inscenizuje przedstawienie w stylu grecko-rzymskim. Doryna wygląda jak Matka Gracchów, a Lubin jak Juliusz Cezar. Tuniki, peplosy, chlamidy, togi, chitony, wieńce z róż i laurów, sandały, nagolenice, hełmy, kitary, flety, piszczałki – bogaty asortyment antyku dla uciechy zaproszonych gości.

Za kulisami, w kostiumie również grecko-rzymskim, Kajetan, który tu spełnia rolę inspicjenta. Właśnie obsypuje mąką barany, żeby nie było widać brudu, szczotkuje je zgrzeblem i gdzie trzeba, wycina wielkimi nożycami gówna spod ogonów oraz obwija rogi kolorowymi wstążkami. W odpowiednim momencie zbaraniałe barany wypycha na scenę.

⁴ K. Koźmian, *Pamiętniki*, oprac. M. Kaczmarek i K. Pecold, Wrocław 1972, t. I, s. 318.

⁵ Treść przytoczona niemal dokładnie za A. Papierzową, *Libretta oper polskich z lat 1800–1830*, Kraków 1959, s. 176–177. Autor libretta – Wojciech Pękalski – był „pisarzem Sądów Sprawiedliwości Kryminalnej Departamentu Warszawskiego i Kaliskiego” (tamże, s. 33) [przypis redakcji].

1150 W kulisach po obu stronach ustawione maszyny do imitowania napowietrznego lotu kupidynów. Nie zawsze się to udaje obsługującym maszynę chłopom. Maszyna zaczyna się, skrzypi – kupidyny, zamiast fruwać, sterczą w powietrzu. Niezastąpiony i w tym rzemiośle kamerdyner Kajetan zawsze ratuje „dziurę” w przedstawieniu i jeżeli trzeba, wpada na scenę i wykonuje jakiś tekst, często całkiem nie à propos. Ma wyraźny talent komiczny i żeby urozmaicić improwizację, udaje coraz to inną postać. Zmienia peruki, epoki, style. Od Jowisza do Arlekina. W przedstawieniu Hrabiny Respektowej wszystko się zmieści.

Kupidynami są dzieci chłopskie o razowych, kartoflanych twarzach. (I brzuchach też). Każdy skrzydełka ma u ramion, maleńki łuk i kołczanik. Golaski.

1160 Major popija herbatę, ale miesza ją z wódką. Jest w coraz lepszym humorze. Kiedy przedstawienie skończyło się i zostało nagrodzone oklaskami, Major rozochocony postanawia się zrewanżować własnym przedstawieniem. Rozkazuje Janowi i Kałmukom wykonywać sztuki na koniach. (Dżigitówka, chwytanie zębami sztyletu wbitego w ziemię poprzez błyskawiczne zsuwanie się pod brzuch konia itp.).

Popisom Jana z lodowatym przerażeniem przypatrują się Respektowie. Wiedzą, że Jan to Jan, ale nie chcą tego przyjąć do wiadomości, traktują go tylko jako anonimowego Baszkira.

1170 Major zachwycony sprawnością swoich chłopaków bije im brawo i w największej euforii wyskakuje na estradę, tańczy solo trepaka i śpiewa:

MAJOR

Jeśli jesteś, wielki Boże,
Prosimy cię o to –
Wszystkich carów w ich splendorze
Powyrzucaj w błoto,
Miszeńkę i Maszę,
Kostieńkę i Saszę,
A Mikołajka dupą na pal.⁶

1180 Konsternacja. Hrabina z przerażeniem popatrzyła na napis na łuku tryumfalnym, na którym widnieje imię Jego Imperatorskiej Mości. Również nieprzystojny wyraz jest jej nie w smak. Respekt nagle zaczyna zażywać tabakę. Tylko Fantazy wybuchnął śmiechem. Stella, chcąc zatuszować polityczno-towarzyskie faux pas Majora, podbiega do Jana i mówi:

STELLA

Jak się to przez barki
Ów kołczan wkłada?...
Czy ciężki? czy z blachy?...

III, 65–66

⁶ Wiersz A. Delwiga (1798–1831), [w:] *Opowiadanie Heleny Bestużew*, [w:] *Pamiętniki dekabrystów*, Warszawa 1960, t. I, s. 422.

1190 Jan rozpędza się, robi wokół łuku tryumfalnego i podestu kilka okrążeń, po czym podjeżdża do Fantazego i rzuca mu nagle kołczan przez głowę. Fantazy uwiązał w kołczanie. Złote binokle spadły mu i dyndają na łańcuszku. Kołczan brudzi mu wytworny tużurek. Fantazy wygląda głupio i śmiesznie spętany sajdakiem i ładownicą. Spontaniczny śmiech wszystkich obecnych. Hrabina reflektuje się pierwsza, podbiega do Fantazego i otrzepuje go z kurzu.

Powrót do rozmowy w salonie.

FANTAZY

A gdy opadł kurz, tom się przy łajdaku
Baszkirze pokazał jak Amor
Pokrzyżowany pasem ładownicy.

III, 77-78

III, 80

RZECZNICKI

wątpiąco

Idalka więc w zмовie z tym chłopem?

III, 81-83

FANTAZY

Przysięgnę, że gdzieś stała w okolicy
Na wieży lub na dębie z teleskopem.

RESPEKT

wchodzi

Cóż, panowie?

III, 84-86

Major nadzwyczaj smętny z tych wypadków,
Z żołdakiem się tym obejdzie surowie.

Lecz z moją córką coś ty... Hrabio,

III, 97-103

Chciałbym was widzieć jak lazuli-lapis

Błękitnych... chciałbym... tu pod czwartą schabią

Zobaczyć, czy ty masz serce? – Masz serce –

Ale zobaczyć chciałbym... czy się wreście –

Wiesz, hrabio, ojciec jestem... a kobierce

Nagotowane...

FANTAZY

wskazując na Rzecznickiego

Ten pan mój podpis posiada.

III, 106-109

RESPEKT

Cha! cha! nie lubisz, widzę, interesów.

Dobrze... idź same róże zrywaj – a my

Weźmiemy ciebie w siatkę... weźmiem w siatkę.

We mnie masz ojca, w mojej żonie – matkę.

III, 112

do Rzecznickiego

A my jak ludzie zimni... chodźmy pisać...

III, 113–118

Wychodzą.

FANTAZY

1220

Czoło mi jeszcze całe wstydem płonie

Za tego starca... Jak on się kołysać

Musiał – uśmiechać się... i pół dowcipnie,

A na pół serio rzucać mi na szyję

Tę córkę... To dziwne, jak on żebraka był bliski,

III, 122–123

Jak cały drżący porwał mię w objęcia...

Wpada Hrabina.

HRABINA

Dzień szczęśliwy! Hrabio! we łzach jestem cała,

III, 130

Widzisz mię drżącą – nie dziw się – ja matka!

III, 132–136

FANTAZY

1230

Paniś mię mocno tym zobowiązała,

Żeś mię tu wzięła pierwszego za świadka

Tych też... Umiem je cenić.

HRABINA

Hrabio, ja się boję,

III, 159–162

Że tu... pod lawą tą... jakaś westalka

Rzymska ma ogień jeszcze nie zagaśły...

FANTAZY

do siebie

Jak widzę, była tu moja Idalka.

HRABINA

Wy zawsze wracacie

III, 172–174

Do pierwszych waszych snów...

FANTAZY

Czy tu przybyła?

HRABINA

1240

Jest...

FANTAZY

Chora?

III, 175-188

HRABINA

Jak na morzu!

FANTAZY

Co? ma chorobę morską?...

HRABINA

Ciągle mdleje.

FANTAZY

Pójdę – to moje fatum – ta kobieta!

Wybiega.

HRABINA

Mężu! Dyjanno! Stelko!...

Na krzyk Hrabiny wpadają: Hrabia Respekt, Dianna, Stella i Rzecznicki.

RESPEKT

Co się dzieje?

HRABINA

Poleciał do niej!...

RESPEKT

Wojna więc odkryta?

Jak to się skończy?...

HRABINA

Ach! jak to się skończy?

Nieszczęście jakieś wyniknie...

Wtacza się Major.

MAJOR

Paniska!

Czart złączył – Moskal tę parę rozłączy.

Bo ja zrozumiał – z mego stanowiska,

O co tu chodzi... Tak dziś ja z Baszkirem

1260

Moim... niewiele sobie pogadawszy
Zrozumiał... że tu mariaż – a tam wirem
Jakaś kobieta kręci... Tak ja krwawszy
Był żalem niż wy, że mój Baszkir drwił
Z waszego zięcia... tak jeśli wam to nic...
Tak my tu sami zrobimy sztukę...
Ja Kałmukowi kazał jechać w pole.
Tak on tej pani hrabiny poszuka
I wsadzi w powóz, nu, i przez Podole
Babu do domu...

III, 189

III, 194–195

III, 197–209

1270

RESPEKT

Piorun!

MAJOR

Nasza sztuka!

Co wam do tego?

RESPEKT

Lecz, panie Majorze!...

MAJOR

No! ja mam dekret na nią, że w jej domu

Jest Włoch frankmason!

RESPEKT

Ale w moim dworze

Taki rapt...

MAJOR

Co? ja – źle zrobił?...

RESPEKT

Nikomu

Do głowy ani przyszło, byś pan sobie

Tak śmiał postąpić...

1280

MAJOR

Tak ja źle się sprawiłem?...

HRABINA

Majorze, lepiej, abyś był nas obie

Zaaresztował...

RESPEKT

Mnie przed sądem stawiał...

HRABINA

Nas kazał odwiedzić wszystkich do Kijowa...

MAJOR

Nu, cóż ja zrobił?...

III, 211–219

HRABINA

Nic już! – ani słowa! –

Mężu! każ zaprząć!... Dyjanko, włóż świtkę

Czarną, podszytą łabędziami! – Stelko,

Przynieś mi boa!... sama włóż szlafroczek!

Tak jak kompanią tu jesteśmy wielką,

Jedźmy! –

1290

Wszyscy zaczynają się krzątać, biegać tam i z powrotem. Sposobić się do wyprawy i odsieczu.

MAJOR

Ot, piwa nawarzył!...

RZECZNICKI

W tłumoczek

Włóżcie czym trzeźwić!...

HRABINA

Prawda! – Kajetanie!

Włóż do powozu... o! te dwa flakony.

Jedźmy!...

1300

Kajetan wychodzi, potem widać go, jak wnosi do powozu ogromne torby podróżne wypełnione butlami, fiolkami, szklanymi instrumentami wyglądającymi jakby służyły do uprawiania alchemii, na każdym inna ozdobna nalepka, a wszystko są to środki trzeźwiące zemdlone damy.

KAJETAN

Powóz zaprzężony...

III, 220–224

HRABINA

Jedźmy kompanią całą

W przeprosiny! Pan Major niechaj
Przodem rusza!

MAJOR
Nu, tak ja przodem...

RESPEKT
Przez lasek brzeziny...

Wszyscy wybiegają, słysząc odjeżdżający powóz. W salonie zostaje sam Rzecznicki.

RZECZNICKI
A ja na mego czekam
Fantazjusza.

FANTAZY
wpada z impetem
Rzecznicki! Konia!

III, 225;

III, 225-232

RZECZNICKI
Intercyza już podpisana...

FANTAZY
Słuchaj, w moich oczach
Porwał ją – przez pół chwycił jak narcyza!
Róże, co były w jej czarnych warkoczach,
Wytrząsał, uniósł jak wicher!... Rumaka
I pistoletów!... Póki na siodle
Dosiedzi jedna kosteczka Polaka,
To będzie rąbać!...

Przy słowach „Póki na siodle dosiedzi jedna kosteczka Polaka” tnie szpicrutą powietrze, jakby nacierał szpadą na przeciwnika. Wykonuje kilka podstawowych pozycji szermierczych, ale spotkawszy ironiczne spojrzenie Rzecznickiego, podbiega do niego, chwyta za ramiona i nieoczekiwanie na serio, bez egzaltacji, prawdziwie mówi:

FANTAZY
Jeśli ją podle
Opuszczę, to mi w twarz pluń! – Do widzenia!

III, 232-235

Teraz z kolei Rzecznicki chwytą go za ramiona, zastępuje drogę, nie pozwala wyjść.

RZECZNICKI

Poczekaj! Jakże to było?

FANTAZY

Podchodzę,

Widzę ją z dala nad brzegiem strumienia...

1340 Idalia idzie brzegiem strumienia. Widać ją od tyłu. Idzie powoli. To kamyk nogą trąci, to zerwie liść z drzewa rosnącego nad „Rzeką zapomnienia”, to dłoń do czoła przyłoży i obserwuje lecący klucz żurawi. (Jeżeli jeszcze o tej porze roku nie odleciały). Nagle podjeżdża Kałmuk ze świty Majora. Schodzi z konia. Coś do niej mówi. Idalia bije go w twarz. Kałmuk zachwiał się, aż dziw, że ta eteryczna kobieta ma tyle siły. Kałmuk usiłuje chwycić ją wpół. Idalia rzuca mu się do twarzy, drapie. Tego już Kałmukowi za wiele. Szamocze się z nią bez pardonu. Idalia słabnie, a Kałmuk coraz brutalniejszy. Wreszcie, kiedy już Kałmuk nie czuje oporu, chwytą ją jak worek na plecy, przerzuca przez konia, skacze na konia i odjeżdża galopem. Nogi Idalii dyndają bezwładnie w rytm biegu konia.

W salonie.

FANTAZY

Lecę... Jeżeli ten Major się zgłosi

III, 244 - 247

1350

O swego człeka do sądu, daj parol

Za mnie, że człowiek ten wymazany z pułku

Znajdzie się w piekle!...

1360 Krzycząc ostatnie słowa, wybiega z salonu. Rzecznicki zostaje sam w salonie. Rozsiada się wygodnie. Nabija tytoniem fajkę. Zapala. Widać, że go sytuacja zaaranżowana przez Majora satysfakcjonuje. Porwanie Idalii, czyli kompromitacja jej przed całym ziemianstwem Podola, jest mu na rękę. Ma z nią zadawnione „rzymskie” porachunki. Dlatego nie tylko drgnął, ale aż podskoczył ze zdumienia, kiedy w otwartych drzwiach salonu stanęła Idalia. Rozgląda się. Nikt jej nie wita. Tylko chłop siedzi na Amorku tak jak wczoraj i tak jak wczoraj skrobie się po głowie i po zadku, a przed gankiem znudzony paw zamiata piasek ogonem.

IDALIA

III, 263 - 26

Gdzie są ci państwo... i gdzie jest dwór cały?

Słyszałam, że już młodych intercyza

Jest podpisana... wszystkie serca moce

Zebrałam... świadkiem szczęścia być przychodzę...

RZECZNICKI

Czy ja śnię?... Róże w jej warkoczach,
Mówił Fantazy, powylatywały!
Kałmuk uchwycił ją wpół jak narcyza...

III, 260;
III, 260-262

IDALIA

Czy tu panu szkodzę w jakich intrygach?

III, 268-269

RZECZNICKI

Bynajmniej – sam jestem tylko w ogromnej intrydze:
Przed chwilą pani hrabina tu była
Porwaną...

III, 271-274

IDALIA

Jak to? ja? – przez kogo? – proszę.

RZECZNICKI

Przez... przez... przez...
do siebie

W zmowie jest baba z Kałmukiem.
Widać, że pani czas wystarczył krótki
Na tę przejażdżkę, zdrowiu tak pomocną
I fantastyczną...

III, 287-289

IDALIA

Pan musiał nawyknać
Lub do poezji, albo też do wódki
I spirytusu. – Żałuję go mocno...

III, 284-286

RZECZNICKI

Pytam się pani, czy koń dobrze niesie?
Mówiąc „niesie” wykonuje ruchy kopulacyjne.

III, 290-291

IDALIA

Jaki koń? –

RZECZNICKI

Centaur...

IDALIA

Mój kochanku,
Zawsześ lokajski spełniał obowiązek.
Gdy Fanio w Rzymie był... toś od służącej

III, 296-304

1390

Mojej dostawał dla niego podwiązek,
Róż, które w balu na piersi gorącej
Uwiędły – stałeś jako szpieg przy bramie,
Czekając, abyś doniósł, gdzie wyjadę.
A ja mówiłam: „Oto psie ma znamię
Ten człowiek – wierny jest...”
Teraz tu jesteś marszałkiem w powiecie.
Jego pieniądze wzniosły cię. – Pan teraz z ciebie! –
Jakaż to mię pan po stepach podróżą
Prześladowałeś?... Mów!... uwieńczy laurem
Komiczny talent pana. – Cóż? – ciekawa,
Z jakim mnie tu pan wyprawisz centaurem?

III, 323 -324

III, 326

III, 332 -335

1400

RZECZNICKI

Wybacz mi pani! – Cha! cha! cha! – nie mogę –
Pozwól mi pani, że będę otwarty
I spytam: Dobrą pani miałaś drogę?
Czy trakt był bity i gładki, i suchy?

III, 338 -341

IDALIA

Więc panu się zdaje,
Że ja porwaną byłam?...

III, 349 -354

RZECZNICKI

Tak wieść niesie.
Zresztą patrz, pani – państwo i lokaje,
Wszystko rozbiegło się oto po lesie.

IDALIA

Gdzie?

1410

RZECZNICKI

Całe towarzystwo
W pogoń za panią...

IDALIA

Więc i pańska żona?

III, 365 -380

RZECZNICKI

Jak to?...

IDALIA

I żona pańska z nimi razem?...

RZECZNICKI

Ja tutaj jestem na kształt Korydona,
Tęskniący za jej dalekim obrazem.
Szczęście to dla niej, bo z tą katolicką
Duszą, o pani słyszczą przygodzie...

IDALIA

Jak to?... Ja z panią Omfalią Rzecznicką
Tu przed godziną gadałam w ogrodzie.

RZECZNICKI

Pani żartuje...

IDALIA

Nie żartuję wcale!
Owszem, mówiła, że ci chce siurpryzę
Zrobić – ubrała się w błękitne szale
I w blondynową wielką moją kryzę.

RZECZNICKI

I w pani kryzę?...

IDALIA

Nawet wyznać muszę,
Że pana chciała podejść... w moim stroju
I pomieniała się na kapelusze ze mną.

RZECZNICKI

Szła pieszo... ogrodem?...

III, 381

IDALIA

Że mnie naśladuje chodem, to wiesz...

III, 383–384

Już na słowach Rzecznickiego „I w pani kryzę” widać powóz Idalii zbliżający się do dworu Respektów. Dogania go drugi powóz, w którym siedzi rozparta pani Omfalia Rzecznicka, zupełne przeciwieństwo Idalii, nic w niej poezji, sama proza (i to zła). Powóz Idalii zatrzymuje się. Rozmowa dwóch pań. Ale tekstu nie słysząc. Widać, że Omfalia o coś Idalię prosi. Idalia śmieje się. Zdejmuje z szyi „blondynową kryzę”, czyli koronkowy kołnierz, zdejmując z ramion szal. Pani Omfalia zachłannie nakłada na siebie te szczegóły garderoby. Na koniec Idalia pomaga Omfalii włożyć swój kapelusz i poprawia jej fryzurę. Wskazuje Omfalii dziurę w murze. Omfalia niezgrabnie przełazi. Potem widzimy ją nad „Rzeką zapomnienia” szczypiącą listki i naśladującą gesty i sposób chodzenia Idalii,

oczywiście w sposób nieudolny i niezgrabny, ale wystarczający, aby Kałmuk ją porwał, a Fantazy nie poznał.

W salonie.

RZECZNICKI

Czy pani pewna, że to moja żona?

III, 387

Może to kto?... jaka wizyta?...

III, 388-395

Ktoś wzrostem do niej podobny?... Jej talia

Nie jest znacząca...

IDALIA

1450

Ja panu powiadam

Wyraźnie: pani Rzecznicka Omfalia,

Z którą ja...

RZECZNICKI

Więc – więc – więc do nóg upadam!

Chce wyjść.

IDALIA

Gdzież pan?...

RZECZNICKI

Niech pani hrabina wybaczy!

Droga mi każda chwila i minuta.

do siebie

Ten Kałmuk – moja żona – sto kartaczy!!

1460

Wybiega. Słychać tętent konia.

Pościg za Kałmukiem. Fantazy na koniu. Major na koniu. Respekt na koniu. Panie w powozie. Z tyłu, na ławeczce dla lokai za powozem – Kajetan. W rękawiczkach, kciuk obnażony. Hrabina lornetuje okolicę i „przy okazji” uciekającego Kałmuka, bo im większy dystans pomiędzy uciekającym a pościgiem, tym większe zadowolenie okrasza twarz Hrabiny. Stelka wierci się, kręci z wrażenia, że bierze udział w nowej przygodzie. Zabiera Hrabinie lornetkę i przykłada ją pieskowi do oczu, żeby też zobaczył pościg. Dianna nieobecna duchem. Siedzi tyłem do kierunku jazdy, naprzeciw matki i Stelli, patrzy w niebo, które zasłania jej wielka głowa Kajetana. Major i Fantazy wysforowali się naprzód. Respekt z zamysłem powstrzymuje konia i jedzie stępą obok powozu.

1470

Kałmuk co chwilę wypuszcza strzałę w kierunku pościgu. Fantazy nieustraszenie galopuje za Kałmukiem. Nieoczekiwana przeszkoda – rzeka. Koń Kałmuka

przeptywa rzekę. Koń Fantazego cofa się, nie chce skoczyć do wody. Na wodzie zostaje tylko kapelusz Idalii. Hrabia Respekt, kiedy tylko zobaczył, że i Fantazy, i Major zniknęli z pola widzenia, zarządza postój.

RESPEKT

Dalej wam, damy, jechać

Nie pozwolę.

Zda się, że Kałmuk przez kurhanów pole

Wybrał się i tam tę hrabinę niesie,

A więc nie można dojechać powozem

Tu zrywajcie kwiatki... Tu stańmy sobie

Tatarskim obozem.

Ja pójdę pieszo – bliżej na wywiadki –

A wy hukajcie czasem, abym wiedział,

Jak do was trafić... odhuknę wam z lasu.

Hahn,

s. 430-431

(k. 29 r)

HRABINA

z pozornym zatroskaniem

Ta rzecz narobi hałasu!!

Całe Podole dowie się, że taki

Afront się stał!!

Las. Kałmuk goni Omfalię. Zimna kąpiel ocuciła ją. Omfalia ocieka wodą. Wrzeszczy. Kałmuk coraz bardziej erotycznie rozsierdzony, nie wiadomo, czy to przypływ temperamentu u Kałmuka, czy tylko rozkaz Majora, żeby babę raz na zawsze odstraszyć. W końcu Kałmuk dopada Omfalię, powala ją na ziemię. Koń Kałmuka rży...

Ledwo Kałmuk przeprowił się na drugi brzeg i zniknął w lesie, a Fantazy bezskutecznie usiłuje skłonić konia do przeprawy, nadjeżdża Major. Fantazy zwraca konia wprost na Majora, naciera na niego, w ręku trzyma wycelowany pistolet. Kiedy są już twarzą w twarz i wydaje się, że Fantazy wystrzeli, Major zafrasowanym gestem skrobie się po głowie. Fantazy odrzuca pistolet. Policzkuje Majora, a potem, długo i dokładnie wycierając sobie ręce chusteczką – podaje Majorowi swój bilet wizytowy.

Idalia w swojej sypialni. Przegląda sztambuch, w którym są wiersze Fantazego pisane do niej, jak też rysunki wykonane przez Fantazego, przedstawiające Idalię niejednokrotnie w negliżu. Podpisy pod rysunkami są absolutnie niedwuznaczne i nieprzystojne.

Idalia zamyka zamek sztambucha na kluczyk. Pisze list, wraz z listem wkłada kluczyk do koperty, którą adresuje: „Jaśnie Wielmożna Panna Dyjanna hrabianka Respektówna”. Sztambuch wkłada do szkatułki. Woła lokaja. Oddaje mu szkatułkę.

1510 Pokój kąpielowy w pałacu Hrabiny Idalii. W wannie, z której bucha para, leży pani Omfalia Rzecznicka. Helenka dolewa naparu rumianku. Omfalia jest rozczochrana, czerwona, pot się z niej leje, przewraca oczyma, jeszcze nie doszła do równowagi psychicznej po przygodzie z Kałmukiem. Wzdycha, jęczy: „Gwałtu! O rety! O Boże!”. Helenka podtyka jej pod nos sole trzeźwiące i kładzie na głowie worek z lodem. Za drzwiami pokoju kąpielowego Rzecznicki. Chodzi tam i z powrotem, zdenerwowany. Puka do drzwi, wychodzi Helenka.

RZECZNICKI

IV, 3-17

1520

Proszę... nic nie mów, panienka, nikomu,
Że ja tu konno z nią. – Tego wieczora
Miałem przypadek... powóz mi się złamał;
Musiałem na koń wziąć – żona mi słabła...
Czy doktor już był?...

HELENKA

do siebie

Oto się wyklamał!
Żona w malignie mówi, że przez diabła
Była porwaną...

RZECZNICKI

Co mówisz acanna?

HELENKA

Mówię, że pani marszałkowa chora.

RZECZNICKI

1530

Tak... chora trochę... ta przejażdżka ranna...
Ona ma nerwy słabe... do wieczora
Na koniu... aura zła... więc nieco słaba...
To, to... kobieta... delikatna... święta...

Z łazienki dochodzi wrzask Omfalii: „Gwałtu! Rety! Diabeł!”. Helenka biegnie tam i wchodząc mówi:

HELENKA

O! delikatna – ta czerwona baba! –
Prawda, że teraz tak jak z krzyża zdjęta
I rozczochrana...

Salon w pałacu Idalii. Rzecznicki pokorny, zgięty wpół, mówi błagalnym tonem.

RZECZNICKI

Pani, pod samym jej domem... wypadło
Do niej zajechać...

IV, 26-28

IDALIA

A żona...?

RZECZNICKI

Jak w trumnie, jako grobowe, okropne
Widziało. Tutaj na moich przyniesiona
Rękach...

IV, 30-40

IDALIA

Gdzież ją pan?... Lecz nie –
Nie jestem tak dziką, ażebym w pana wycierpianych
Mękach... szukała zemsty... Czyś pan mógł zasłonić
Przed ciekawością sług?

RZECZNICKI

Pani, ja sędzę...

IDALIA

Że?...

RZECZNICKI

Że nie wiedzą...

IDALIA

Chciałabym obronić
Pana, więc muszę... A Kałmuk?

RZECZNICKI

Wziął pieniądze.

IDALIA

To słuchaj mię pan! – Awantura taka
Dla was, którzy tu jesteście na świecie
Nakrochmaleni... każdy pół Polaka
A pół aktora, w swym znany powiecie...
Wam by, powiadam, niosła cios śmiertelny
Śmieszność, zabiłaby was na wiek wieków,

IV, 44-47

1560 Na dzieci wasze spadła i na wnuki!
Bo z was można drwić, lecz tak jak z kaleków...
A twoje kalectwo w dowcipkowaniu było – IV, 49-52
Więc tyś ranny w garb rozumu...
Na całe sąsiedztwo sławny!
Odmień, proszę, pan tej smętnej twarzy, IV, 59-61
Ja mu przyrzekam przynajmniej osłabić
Pierwsze wrażenie –

Słychać wjeżdżający w bramę pałacową powóz. Idalia podchodzi do okna.

IDALIA
Lecz patrz... hrabiostwo Respektowie jadą. IV, 73-75
A więc ty powiesz im, że twoja żona...?

1570 RZECZNICKI
Ja nie wymówię tego...

IDALIA
Rzecz skończona: IV, 76-79
Ja byłam w stepie przez ciebie odbita,
Ja jestem teraz w łóżku moim chora,
Mów – żartuj ze mnie – baw ich – bądź kobietą,
A do wieczora ja rzecz moją zrobię IV, 82-85
I te małżeństwa wasze porozwalam –
Albo... odejdę was... a wy na grobie
Grajcie komedią...

1580 Idalia wychodzi z salonu, przechodzi do sypialni, patrzy przez firanki na przyjazd Respektów. Z powozu wysiada Hrabina Respektowa i biegnie do pałacu wiedzona niezdrową ciekawością. Za nią Stella. Też biegnie. Jest w ruchach, gestach dziecinną kopią swojej mamy, za trzydzieści lat odziedziczy wszystkie jej złe cechy charakteru. Respekt zsiada z konia i także pędzi do pałacu, przed samym wejściem reflektuje swój pośpiech, wchodzi godnie i pełen namaszczonego współczucia względem nieszczęścia Idalii. Dianna wysiada z powozu ostatnia, powoli, nie spieszy się do pałacu. Podchodzi do niej lokaj Idalii, kłania się i wręcza szkatułkę i list.

1590 Dianna odchodzi na bok, rozrywa list. Czyta. Wiadomość, którą otrzymała, jest dla niej tak ważna (np. to, że Jan wyjeżdża wieczorem i że go już nigdy nie zobaczy), że niepomna na jakiegokolwiek zakazy, posłuszeństwo wobec rodziców biegnie wprost przed siebie, przez park pałacowy.

Idalia uśmiecha się z wyrazem tryumfu. Odchodzi od okna.

Salon w pałacu Idalii. Wpada Hrabina Respektowa. Potem Stella z pieskiem.
Wchodzi godnie hrabia Respekt. W salonie zastają Rzecznickiego.

RESPEKT

Witaj mi, Rzecznicki!

IV, 89-90

A cóż tu, mówią, chora?

RZECZNICKI

Tak... tą jazdą...

RESPEKT

Widzisz, przywiozłem całe moje gniazdo.

IV, 92-94

I Major z nami – ale go ukryłem poza kulisy...

Ja z nim długo żyłem; to prosty człowiek, dobry...

IV, 95-96

1600 Major i Fantazy w ogrodzie Idalii, pod posągami Apolla przywiezionego właśnie z podróży. Duże zbliżenie nagości. Major ostentacyjnie rzuca na ziemię bilet wizytowy Fantazego – taka forma pojedynku mu nie odpowiada. Grzebie długo po kieszeniach, nie spiesząc się, jakby nie chodziło o sprawy życia i śmierci. Wyciąga całą zawartość kieszeni swojego żołnierskiego płaszcza: tabakierkę, chustkę fularową, jakieś klucze, manierkę, na koniec dwie zatłuszczone talie kart. Przetasowuje je, bawi się nimi, zwija, rozwija, robi zonglerskie sztuczki i kiedy widzi, że Fantazy jest już dostatecznie zirytowany, wyciąga nagle dwa asy: jeden trefl, jeden kier. Zdejmuje oszołomionemu Fantazemu cylinder z głowy, wrzuca te karty, przykrywa chustką, wstrząsa cylindrem jak prestidigitator i każe Fantazemu ciągnąć.

W salonie Hrabiny Idalii.

HRABINA RESPEKTOWA

Czy położyli jej na głowę lodu?

IV, 111-112

RZECZNICKI

Tak, położyli...

HRABINA

dwuznacznie

Czy ma władzę we wszystkich członkach?...

IV, 96-99

RZECZNICKI

Co?...

HRABINA

Czy jej oszczędzał?

RZECZNICKI

Tak, dosyć...

RESPEKT

Czy gdzie nie zawadził w lesie?

RZECZNICKI

Nie...

STELLA

*Im bardziej naiwnie wypowie te słowa Stella,
tym bardziej nieprzyzwoicie zabrzmią.*

Więc nie bardzo rumaka rozpędzał?

RESPEKT

Był rozkaz dany dla Kałmuka,
Ażeby leciał jak Amor skrzydlaty,
A nie pozwolił odbić tej Hrabiny.
Major mu to sam wyraźnie powieścił.

IV, 115 -118

RZECZNICKI

Rzecz to zbyt wysoka, aby żartować.
Gdzie jest Fantazy?...

IV, 128 -129

IV, 107 -109

RESPEKT

Brakło mu odwagi! W ogrodzie chodzi,
Wena mu tam służy. Coś komponuje...

Twarz Fantazego na tle nagości Apolla. Potem jego ręka, którą wkłada do cylindra trzymanego przez Majora. Fantazy wyciąga asa trefl. Kartę śmiertelną.

W sypialni Idalii. Idalia leży na reklamierze. Wchodzi Helenka.

HELENKA

Koniecznien pania chce widziec Hrabina,
Ze łzami prosi...

IV, 242 -243

IDALIA

Więc wpuść ją, Helenko.

Helenka wprowadza Hrabinę Respektową.

HRABINA

Droga!

Moimi łzami zlana – krew bym dała!

Ja tego Majora,

Gdyby nie mój mąż... to bym do komendy

W łańcuszkach była... odesłała... wczora

Z mojego domu...

Wstyd mi, że w moim domu – wstyd mi wielki!

To ja zelżona... wyjdę na gościniec

I siądę w karczmie – bo obywatelki

Dom stał się karczmą...

IDALIA

Odmieńmy rozmowę,

Proszę... Powiedz mi, gdzie wyprawę szyto

Dla twojej Dyjanki?

HRABINA

Ach! ja tracę głowę!

Ten mariaż!... Głowę mi, pani, nakryto

Jak kuropatwie... jam ani wiedziała,

Że pan Fantazy... nie jest sercem wolny...

IDALIA

On wolny... Wszakże już kontrakta

Pomiędzy wami...

HRABINA

O! nie... tyś prześcigła

Za rzeczywistość... Czyżby jakie akta

Mogły poprzedzić... czyn... gdzie miłość sama?...

Ty to rozumiesz... Mariaż jest osnuty

Na sercu...

IDALIA

O tak, na sercu...

Z daleka krzyk Stelli: „Mamo! Mamo!”. Wpada Stella.

STELLA

Niech mama leci! –

HRABINA

Co?...

STELLA

Dianka...

HRABINA

Co?...

STELLA

Zeszła się Dianka z panem Janem...

1670

IV, 296

Hrabina wybiega, za nią zaraz Stella.

IDALIA

Mariaż popsuty...

IV, 295-301

Sercem... zeszła się Dianka z panem Janem...

Sztambuch mój przejrzała – i zeszła się w sieni

Twarz w twarz z tym pięknym brązowym ułanem,

Co teraz nosi koszulę z pierścieni

I burkę – straszny na miłości scenie aktor...

zapalając fajkę

Czuję, że scena ta była zdradziecką;

IV, 306-308

Ten sztambuch – potem on... taka ogromna nagłość...

1680

Dianna dopada wrót stajni w zabudowaniach „gospodarczych” majątku Hrabiny Idalii. Otwiera je gwałtownie. Tam, przy słabym świetle latarni wiszącej u powały, między dwoma zadami końskimi stoi Jan.

Dianna zamyka oczy. Ułamek sceny z wkładaniem Janowi na palec obrączki. Potem milcząco i wzruszająco (dla widza) padają sobie w objęcia. Sztambuch Idalii wypada Diannie z rąk pod kopyta końskie.

W salonie Idalii. Wpada Fantazy blady, histeryczny.

FANTAZY

Rzeczniczy, jestem trup!...

IV, 163-168

RZECZNICKI

Co to się znaczy?

FANTAZY

Okropny, mówię, miałem pojedynek!

RZECZNICKI

Z kim?

FANTAZY

Z tym Moskałem...

RZECZNICKI

Tysiąc sto kartaczy!

Bez sekundantów?...

FANTAZY

„Wieczny odpoczynek”

Mów za mnie – jestem trup!...

RZECZNICKI

Na Pana Boga!

Gdzieżeś raniony?... Jesteś żywy – cały!...

FANTAZY

Masz papier? Siadaj, proszę, i bierz pióro:

Chciałbym... w trzech słowach tutaj – mój testament

Napisać...

Milion z górą

Mego majątku... kiedy się spienięży,

Zamienić w złoto – w jeden złać pierścioneł,

Spleciony kształtem saturnowych węży,

Poświęcić – wyryć na nim: Trup małżonek

Swej narzeczonej... i pannie Dyjannie

Wtoczyć go... jeśli nie weźmie – w staw rzucić!

RZECZNICKI

Co? ty – tyś oszalał?!

FANTAZY

Ja tej młodej pannie

Winienem – wiele... Gdybym mógł powrócić

Z grobu, to życie zacząłbym inaczej,

IV, 172–187

Prościej – i młody starałbym się o nią.
Jutro – jak ona w trumnie mnie zobaczy,
To pewny jestem, że mię siostry dłonią
Uściśnie...

RZECZNICKI

Panie Fantazy! w Imię Ojca, Syna...
Gdybym cię nie znał...

IV, 189 -191

FANTAZY

Dość... czas szybko bieży...
Do grobu śpieszno – a strach! Nie idź za mną!

1720

Stajnia. Jan całuje zachłannie Dianę. (Zachłannie, ale nie zmysłowo. Wobec finezji erotycznej Fantazego poczynania miłosne Jana są utrzymane w poetyce „kosynierskiej”).

Wpada Respektowa. Po chwili Stella.

HRABINA

Dzieckoś mi zabił! Idź precz! Nie stój blisko,
Podły!... bo śmierdzisz tu prostym żołdakiem,
Bo cuchniesz, cuchniesz tak jak lokaisko,
Bo cię czuć wódką prostą – i tabakiem
Spleśniałym!... Precz mi z oczu!

IV, 403- 407

1730

Respektowa rzuca się na Jana z pięściami, po babsku, wali go kułakami po piersiach. Zawisa dłońmi nad jego twarzą, chce go drapać.

Dianna odrywa matkę od Jana i zasłania go rozkrzyżowanymi rękami gestem ze sceny „Wezmę krzyż”.

Stella spostrzega leżący wśród słomy i końskiego łajna, sponiewierany nogami szamoczących się – sztambuch. Podnosi go. Otwiera. Przewraca kartki coraz szybciej, oczy robią się jej coraz bardziej okrągłe i z wypiekami na twarzy, przysiadając na zydelku, przygląda się aktom Hrabiny Idalii i czyta nieprzyzwoite wierszyki.

1740

Sypialnia Idalii. Idalia kończy dopalać cygaro. Wchodzi lokaj, wnosząc na tacy list i wenecki sztylet.

LOKAJ

Pani, ten bilet...

IV, 313-326

IDALIA

Co widzę!... Boże!... Boże mój jedyny!

czyta

Daj burnus!... Ha! ha!... ten wenecki sztylet

Tu?! Jezus Maryja!

Wybiega ze sztyletem, a bilet zostawia.

Wpada Helenka.

HELENKA

Co to?

LOKAJ

Pan Fantazy

Dał mi i kazał pani oddać w ręce.

Helenka bierze list i czyta go.

HELENKA

Niezrozumiałe są dla mnie wyrazy!

Próżno ten papier w rękach gnę i kręcę.

Muszę biec za nią.

LOKAJ

Daj... niech ja przeczytam!

„Schadzka ostatnia dusz naszych na ziemi

Dziś o północy...”

HELENKA

Pana Boga pytam,

Czy jest tutaj sens?

LOKAJ

„Czarami złotemi

Ostatni toast... dziś... lub z tobą razem

Piję aniołom... albo też samotny...”

Święty Józefie! Diabli jacyś wodzą

Pióra tym panom. Piszą niepokażnie

W zygzaki...

czyta

„Tam, gdzie na świecie się schodzą

Wszyscy... i wiecznie zostają – gdzie Juliet

Obudziła się i zasnęła – czekam...”

IV, 329–337

HELENKA

1770

Muszę wziąć pani ten łabędzi duiet
I zanieść, bo to rosa. – Psy powściekam,
Ażeby panią odstraszyć na zawsze
Od tych przechadzek nocnych po pustyni.

Przed pałacem Idalii. W dalekim tle jaśniejse bielą posąg Apolla. Major i Respekt.
Major wyciąga stary, pięknej roboty zegarek kieszonkowy, wysadzany drogimi
kamieniami, który wydzwania godziny. Jest pół do dwunastej.

Major ma twarz spokojną, już powziął decyzję. Respekta traktuje jak natręta,
z ironią, która nie dotyczy już właściwie nikogo.

RESPEKT

1780

Majorze! Po co było
Tego człowieka... przywozić? Że dzieci
Poznawszy się tam... sentymentu siłą
Były porwane wśród śniegów zamieci
I strasznych, białych sybirskich horrorów...
Że sobie tęcze usnuli... z sympatii,
To trzebaż było tu do naszych dworów,
Żeś Major mi tu, może z serca – aleś...
Ćwieków nasypał strasznych pod obuwie!
Ten Sybir – to to straszna jakaś zaleś!

IV, 349;

IV, 351 -357

IV, 360 -362

MAJOR

Tak puskaj... niechaj córka sercem bierze...

IV, 364 -374

RESPEKT

1790

Co mi tam gadasz? – Dobryś do harmaty,
Ale nie do serc... Mówię tobie szczerze,
Że... niech cię wszyscy diabli, mój Majorze!
Zięć mi się gotów ten zerwać... z kontraktu!

MAJOR

Który zięć?...

RESPEKT

Wszak wiesz, że mam zięcia.

MAJOR

Może.

RESPEKT

Jak to? – przytomny podpisowi aktu
Ślubnego, wątpisz... że ja... wkrótce będę
Kołysał wnuki?... Co? wątpisz?

MAJOR

Jej Bogu,
Ja wątpię...

RESPEKT

Cha! cha! cha! zięcia pozbędę?...
A to jak?...

MAJOR

Nu! jak?... Nu, tak. – Zięć panu Hrabiemu
Może się ze mną grając przegrał cały.

IV, 376-380

RESPEKT

Co to jest? – Jak to? – Po co? – Jak i czemu?
Zięć mój z Majorem grał?... i o co... chodzi?

MAJOR

Nu tak, o zięcia chodzi.

RESPEKT

Zgrał się w karty?
Nie wiesz, ile w tym... mego interesu
Leży... jak wielki w tym interes... leży!

IV, 383-392

MAJOR

Nu, tak weź Hrabia tu z pugilaesu
Ten kontrakt. – Mój pysk do niego należy,
A do mnie jego łeb... wygrany w karty.
Nu – tak Hrabiemu ja ten łeb дарuję,
A z pyska mego ręką honor zdarty
Znajdę u Boga...

Podaje mu do przeczytania „kontrakt”, czyli zobowiązanie Fantazego do dobrowolnej śmierci samobójczej wynikającej z przegranego amerykańskiego pojedynku.

Niech pan Hrabia czuje,
Że ja... nie człowiek zły... głupstwem zaszkodził,
A swoim własnym honorem zapłacił.

Respekt czyta, po chwili, kiedy sens dokumentu dotarł do niego, charczy, dusi się, robi wrażenie, że dostanie ataku apopleksji.

RESPEKT

Marianno! zięć nasz truje się! Marianno,
Zięć nasz zabija się...

IV, 395-397

Biegnie do pałacu.

MAJOR

Podnosi z ziemi upuszczony kontrakt, wsadza go do kieszeni.

1830

Ot, i teatry!

Z parku przychodzi Jan.

JAN

Majorze!

MAJOR

A cóż? obaczył się z panną?...

JAN

Jedźmy, jedźmy z tej krainy,
Która mi we snach była szczęścia rajem,
Matką! – a teraz jest... taką macochą!

IV, 414-416

MAJOR

Wot, wot! – polskie grafy!
A kazał ty już Kałmukowi drabu,
Żeby zaprzęgał?...

IV, 420-424

JAN

Już...

1840

MAJOR

Nu, tak wagsztify
Zakurym w трубках... taj na pożegnanie
Temu szlachectwu dym!...

JAN

O! co bym nie dał za plac rozmierzony
W dziesiątek kroków... i w ręku gorące
Dwa pistolety!... O! gdyby nie słowo,
Które ode mnie Major ma, że będę
Jako baranek i nic własną głową
Nie przedsięwezmę –
O! jakżebym dziś te lalki wywracał
I tym światowym ludziom zajrzał w twarz
Spokojnie – ale marmurowo, krwawo,
Jak niegdyś w gardła harmat pod Warszawą.

II, 361–366

1850

II, 369–372

Sekwencja czarno-biała

Krzyk: „Do broni!”. Ułamek ataku na Belweder. Pomnik króla Jana Sobieskiego w Łazienkach. Fragmenty bitwy pod Wronowem na ziemi sandomierskiej.

(17 kwietnia 1831 r. wojska rosyjskie generała Kreutza rozbiły oddziały polskie dowodzone przez generała Sierawskiego. Osłonę przeprawiającym się przez Wisłę jednostkom dawał major Juliusz Małachowski, dowódca batalionu połączonych strzelców krakowskich i sandomierskich. Juliusz Małachowski zginął w tej bitwie).

1860

Fragmenty przeprawiania się polskich jednostek przez Wisłę. Wśród strzelców sandomierskich Jan. Z kosą na sztorc. Kiedy dochodzi do starcia wręcz z jakimś strzelcem moskiewskim, Jan po zmaganiach powala go na ziemię, kilkakrotnie dźgając w drgające ciało kosą. Potem nachyla się nad bluzgającym krwią trupem – trup ma twarz Fantazego!!! (W kolorze.)

Jan ocknął się. Cisza nocna. Głęboki cień parku. Posąg Apolla w oddali.

Noc. Idalia biegnie przez cmentarz. Jak zwykle w takiej sytuacji hukają sowy, wyją psy, wiatr świszcząc złowrogo, krzyże i pomniki nagrobne układają się w przeraźliwe cienie. Idalia raz po raz zahacza szalem to o krzyż, to o krzak, gubi się w alejkach, choć topografia cmentarza jest jej przecież znana. Widać w jej biegu straszny pośpiech, popłoch i przerażenie.

1870

W głębi cmentarza kaplica. Do niej biegnie Idalia.

W innej części cmentarza Major. Rozsiadł się na płycie nagrobkowej. Nad nim pomnik, który wyobraża szkielet, w pirogu na głowie, czaszka w peruce z harcapem, w kusym fraczku rozchylonym na ażurowych żebrach, w wysokich butach na cieniutkich piszczelach. Szkielet stoi w wyroku, ma wzniesioną do góry szpadę.

Major po gospodarsku przygotowuje się do własnej śmierci. Znowu wyciąga zawartość kieszeni, natrafia na kontrakt Fantazego, miętosi w ręku, zwija w kulkę,

1880 odrzuca. Potem rozmyślił się, podnosi, wyprostowuje i nadziewa na wzniesioną szpadę szkieletu – dragona z pomnika.

Wyjmuje pistolet, robi przegląd, chustką czyści z zewnątrz lufę, rękojeść, kilka razy pociąga za spust. Potem załadowuje, odkłada pistolet na płytę nagrobkową, na której leżą: karty, chustka, zegarek, manierka. Zza koszuli wyjmuje medalion z miniaturą Murawiewa-Apostoła, wpatruje się długo, gładzi twarz Murawiewa niezdarnie, przykładając medalion do policzka dziecięcym prawie gestem. Sprawdza godzinę.

Hukają sowy, wyją psy, świszcz wiatr.

1890 Idalia dobiega do kaplicy. Zobaczyła Fantazego. Jest żywy i cały! Krzyk ulgi wydobył się z jej zmartwiałych piersi. Podbiega do niego. Obejmuje go. Łka. Śmieje się. Fantazy nie reaguje na jej spontaniczne, ale ludzkie i zdrowe reakcje. W rękach (obu) trzyma laskę, tak jak się trzyma monstrancję. Zapatrzony w przestrzeń celebrowa coś, czego Idalia – na razie przynajmniej – zupełnie nie rozumie.

FANTAZY

Oto są Idy marcowe Cezara

V, 1-9

Śmiertelne... bo ty jesteś moją Idą.

Cóż, dotrzymałem słowa?... Godzin para

Ostatnich – z tobą! – Gwiazdy nasze przyjdą,

Miesiąc nasz złoty już jest i dotrzymał

Słowa... na ucztę śmierci przyszedł pierwszy.

1900

Świat mię był w takie łańcuchy poimał,

Że teraz pewnie mój sen będzie szerszy,

Gdy oddam ducha...

Z dala w parku migają jakieś ogniki.

IDALIA

Co tam za zjawisko?

V, 23- 25

FANTAZY

Nic – to są we mgle chodzące latarnie;

Pewnie szukają nas...

IDALIA

Słuchaj mię, Panie,

V, 34- 39

Ja nie doznałam tu żadnego gwałtu,

I ta przyczyna śmierci – to porwanie –

Tak los uczynił, że obelga cała

1910

Spadła na inną zupełnie osobę.

Jam więc jest winna – winna, żem skłamała;
Boś nie za mnie mścił się,
Ale za jakąś furję – dziwolągą –
Za Rzecznickiego, który, podły, krył się
Ze swą obelgą... ze swoją kuchcianą
Żoną... z łachmanem swoim przewietrzonym,
Który ja w domu dziś znalazłam rano
W wannie z rumianku, z fontaziem czerwonym
Na czepcu – z krzykiem i z twarzą koguta,
Na cały cichy dom krzyczącą: „Gwałtu!”

V, 46-58

Na monologu Idalii urywki scen dotyczących przybycia Omfalii do domu Idalii.

FANTAZY

Cha! cha! cha! – Pani Rzecznicka popsuta!
Cha! cha! cha!... Gdyby sam Rzecznicki stał tu
I o truciznę prosił... to nie dałbym
Łezki opiatu! Cha! cha! cha! Utonę
We łzach serdecznych! – Cha! Kałmuk archanioł,
Porywający z ręku jezuitom
Panią Rzecznicką... i w galop – i w galop!...
Cha! cha! cha! śmiech mój gwiazdom i błękitom!
Wiwat! typ wszystkich dewotek i salop...
Pani Rzecznicka... która była duchem,
W pielgrzymce! Diabli! diabli! cha! cha! cha! cha!

V, 63-71

IDALIA

Ten śmiech...

FANTAZY

W szarego stracha
Zamienił tę śmierć, która przy nas stała,
Niby cudowna postać z alabastrów,
W gwiazdach, w motylach i w miesiącach cała,
Z kobiercem maków, dziewanny i astrów
Pod cichą stopą. – Patrz, jakich komików
Wydaje Polska... aż do grobu śmieszą!

V, 72-78

IDALIA

O! szął nierozumny!...

V, 84

FANTAZY

W tej złotej gałce... jest snu na lat tysiąc...

V, 86-87

IDALIA

Więc to trucizna?

Wrywa mu laskę z ręki.

FANTAZY

Tak...

IDALIA

I nie ma ratunku?...

V, 89-93

FANTAZY

Jest...

IDALIA

A więc użyj go... żyj dla ojczyzny!...

FANTAZY

Na to – o! na to trzeba by trafunku

Wielkiego...

1950

IDALIA

Aby?...

FANTAZY

Aby... na siwizny

Majora głowy... która pod moim policzkiem odjęła,

Spadł piorun...

V, 94-95

Ułamkowa scena spoliczkowania Majora przez Fantazego.

IDALIA

Jak to?...

V, 96-103

FANTAZY

Aby pękła

Harfa, na której ja honoru strunę

Urwałem... Kontrakt, widzisz... jest wyraźny,

Że północ jedną dziś zapełni trunę.

Na stemplowanym papierze – do kazny

Weszło pół rubla... za ten papier, który

Poważnym kiedyś będzie dokumentem...

Daj laskę!...

1960

Idalia odstępuje z laską. Chowa ją pod burnus.

IDALIA

Widzisz me piersi dyszące?

V, 116–118

O! znajdź... znajdź jakie słowo... większej mocy,

Aby mię w ciemnej śmierci rozmiłować!

FANTAZY

Chodź! – chodź! – chodź – do tej, o siostrze, kaplicy!

V, 139–144

Chodź ze mną... stamtąd nie wyjdiesz bez brata

Ani bez siostry ja... chociaż oboje

Bez ciał wyjdziemy...

1970

Fantazy ujmuje Idalię pod rękę. Idą jak para narzeczonych mających dokonać obrzędu zaślubin. Tym razem Idalia trzyma przed sobą laskę. Przechodzą przez kaplicę. Po obu stronach nagrobki antenatów Idalii. Schodzą po schodkach do podziemia, by tam na wzór Romea i Julii umrzeć. W podziemiach trumny ozdobione portretami trumiennymi – twarze wąsatych szlachciców o podgolonych łbach, w szamerowanych żupanach, wyraz ich twarzy na ogół zadowolony.

Idalia i Fantazy trzymają oburącz laskę. Ceremoniał otwierania mechanizmu gałki, w której znajduje się trucizna. (Gdyby była w formie opłatków, pigulek, pastylek, mogliby sobie nawzajem podawać do ust jak komunię).

1980

Major bierze do ręki pistolet, wkłada w lufę kulę. Patrzy na zatknięty na szpadzie nagrobek-kościotrupa „kontrakt”. Uśmiecha się.

Głowy Idalii i Fantazego w dużym zbliżeniu, pomiędzy nimi otwarte puzderko w gałce laski.

IDALIA

Ducha w ręce twoje,

W twe usta ducha mego!

FANTAZY

Z błyskawicy twe usta,

Duchu mój!

IDALIA

Niech świat za nami pędzi!

1990

V, 145–146

Twarz Majora. Pistolet przy sercu. Strzał.

W podziemiach kaplicy.

FANTAZY

Stój! co słyszę?

Strzelono...

Fantazy i Idalia wybiegają z podziemi kaplicy. Na jednej z trumien zostaje porzucona laska z trucizną, obok portretu rubasznego szlachcica. Są przed kaplicą, kiedy dochodzi ich jęk.

IDALIA

Słuchaj! jęk...

GŁOS MAJORA

Pomiłuj, Boże!...

2000 Biegną w kierunku, skąd dochodzi głos Majora. Jednocześnie słychać nakładające się na siebie głosy. Rzecznickiego: „Kto tu w Boga wierzy, niech mi pomoże!”, Respekta: „Niechaj kto na cmentarz bieży! Stamtąd strzał...”.

Idalia i Fantazy dopadli do grobowca, przy którym leży Major. Podbiegają do niego. Idalia przykłęka. Fantazy opiera Majorowi głowę na piersiach Idalii.

MAJOR

Nu, ja trup... pod chorągwiami

Boharodycy... jak człowiek honoru

Dał satysfakcję... i za honor ginę...

Nu, tak nie będzie teraz z nami sporu

O trumnę, panie hrabio... Na godzinę

Dwunastą ja się zamelduję Bogu,

A ty zmów za mnie pacierz – ściśnij ruku,

Bud – zdrow! – Szkoda, że ja się nie mohu

Tłumaczyć jaśniej. – Ja twojego stuku

Po twarzy nie czuł już... czuł, to zapomniał,

V, 164 181

Ułamkowa scena policzkowania Majora.

A nie zapomniał, to odpustyl – z duszy.

IDALIA

Ach, jak ten człowiek cudownie zогromniał

W śmierci godzinie – prosty...

Płaczę.

MAJOR

do Idalii

Łzami prószы

Duszcзka moja... Daj ruku!... nie płacz ty!

Ja stary człowiek – czas do grobu dawno.

FANTAZY

Sprowadzę powóz!...

MAJOR

Nu! nu! nu! a zacz ty,

Do Chryста myślisz wozom?... Sławno! sławno!

Ot i żart... trupa sadzą do karety!

Wpada Respekt, Rzecznicki, służba z latarniami.

RESPEKT

Tu był strzał – tu są!... Tu!... tu! na mogile

Widzę... białego coś... tu! tu, latarnie!

Tu pan Fantazy jest z panią hrabiną.

Tu! tu! – oboje żywi, Bogu chwała!

spostrzega leżącego Majora

Cóż to znów?

V, 155–158

RZECZNICKI

Niechaj kto pójdzie z giwerem po wodę!...

MAJOR

do Respekta

Hrabio!... na ucho proszę coś...

V, 182–187

Respekt podchodzi, przykłada, Idalia unosi Majorowi głowę. Major coś szepcze Respektowi do ucha.

RESPEKT

Rzecznicki,

Sprowadź, sprowadź tu moje kobiety.

Pan Major człowiek katolicki –

MAJOR
Grecki!...

RESPEKT
Chce... z moją widzieć się rodziną
I niektóre swej myśli testamenta
Objawić...

Tętent konia. To Jan, a za nim Kałmuk. Jan zeskakuje z konia.

JAN
Gdzie Major?...

V, 191-197

RESPEKT
Tutaj, na grobie...

2050

MAJOR
Przy Bogu.

JAN
Co to jest? Pustą znalazłem kolaskę
W karczmie. – Wyprawił mnie Major z posyłką.
Sam wyprawiony przodem – byłbym gonił
Aż do Tobolska... gdyby nie przeczucie
I strach. Co to jest?... Głowę tak pokłonił,
Jak... jak... jak...

V, 197

Jan przypada do niego, klęka przy nim, szorstkim gestem odpycha Idalię,
podkłada Majorowi pod głowę swoją burkę, rozpina mu mundur, natrafia na ranę.
Krew Majora spływa mu na ręce.

2060

FANTAZY
do Idalii

Nasze otrucie
Było błazeństwem!... Patrz – patrz! – jak bez jęku
Przez ręce oni gadają do siebie...
Patrz, patrz... dziesięć lat sybirskich w tym ręku
Ściśniętych... jak воск...

V, 197-203

Wpada Hrabina, za nią pędzi Stella (bez pieska), wreszcie Dianna, na końcu
Rzeczniczki.

HRABINA

O święci na niebie!

Co to jest?...

RESPEKT

Cicho!... okropny wypadek...

W pojedynku nasz Major zastrzelony!

MAJOR

W imię Ojca, Syna i Ducha!...

Proszę Hrabiny tu bliżej...

przyciąga Jana do siebie, obejmuje jego głowę

Ja umiłował tego człeka bardzo

A raz jemu winien był życie w krepostiej matieży

Tak teraz wdzięczność się należy

Oświadczyć jemu... taj za swego syna

Wziąć i do serca rękami przycisnąć.

patrzy na zalane krwią ręce Jana

Krew się łać zaczyna – pozwól mi...

Nu, tak ja proszę tu teraz hrabianki

Niech się rodzicom pokłoni

Bo ja swat... bo ja przyjechał tu w swaty

Od mego syna... ów on chłop urodny

Gładzi Jana po twarzy gestem podobnym,

jakim gładził miniaturę Murawiewa.

Nu, tak myślicie, że on nie bogaty?

do Kałmuka

Kałmuk, szatułu!

HRABINA

Może go w koczku można położyć?...

Chce podejść do Majora, Fantazy odsuwa ją.

MAJOR

On godny... królewskiej córki... posłuchaj Hrabina

Ot ja zebrał wielkie grosze, a sam żył z gaży,

Z mego ogrodu, z domu... No – niegdyś w kwarantannach srogi

Dla kupców – nu, tak przyjął podwieczorek

I okręt sobie przepuścił przez nogi

Z żaglami, z masztem, a chwycił za worek

Jak za kotwicę...

Tak bogat – a żył jak człowiek ubogi,

Bo sobie dawno w sercu postanowił

V, 221–222

Hahn,

s. 437–438

(49 v – 50 r)

V, 212–213

Hahn, s. 438

(k. 50 r);

V, 308–314

Hahn, s. 438

(k. 50 v)

Odstawkę z żołdem wziąć – jak pół miliona
Rublij... z procentów Żyd Hamburczyk złoży
Gdyby był do jutra sobie pożył
Byłby odstawkę wziął... taj lat ostatek
Na wojażerii... jak pan... rzucał złotem...
Nu... byłby major... choć stary i tysy...
Żył... lornetował w opierze aktrisy...

2110 Zaczyna majaczyć. Drzewa zamykają się nad nim. Wszystko wokół wiruje.
Wszystko się miesza. Obraz czarny z obrazem kolorowym. Kościotrup z nagrobka
ma twarz Królowej Nocy. Potem znowu czaszkę z pustymi oczodołami i bezzębną
szczęką. I tą bezzębną szczęką zaczyna śpiewać słodką arię Królowej Nocy.

MAJOR

...byłby generał już tak jak i drudzy,

V, 234- 237

By nie Murawiewy,

Z którymi ja był – człowiek i liberał,

Dopóki żyli. – Ot wspomniał ja ich sobie czule,

V, 238- 241

Na własną patrząc krew...

Obrazy wirują coraz bezładniej. Padają słowa komendy. Krzyki. Salwa.
Ucieczka.

2120

Ach! pod senatem

Gdyby ja był miał w sercu tutaj kule,

Byłoby lepiej – ze mną i ze światem...

Opada bezwładnie na ręce Jana. Słyszy śpiew. Chorał cerkiewny przechodzący
w *Boże caria chrani*, a potem w arię Królowej Nocy. Świece. Czerwone sukno
w czasie przesłuchania. Nachylający się nad nim Jan, Fantazy, Idalia, Respektowie
wydają mu się być Komisją Śledczą. Zrywa się, chce gdzieśbiegnąć, opada, patrzy
dookoła, widzi Jana i Idalię podtrzymujących go na rękach. Szepcze:

MAJOR

Dajcie mi wody potiahnut' z giwera!

V, 220

Jan i Idalia podają mu wodę. Jan podtrzymuje głowę, Idalia wlewa do ust.

HRABINA

2130

Majorze!

V, 244

FANTAZY

Cicho, pani!...

MAJOR

Nu, tak ja potem przez Arakczejewa
Wyrobił sobie, że był bez łańcuszka
Posłan w sybirskie komendy – w degradzie.

V, 248-250

Pałacy się stos mundurów. Królowa Nocy śpiewa *Boże caria chrani*. Tęczowa
wstęga Mikołaja I.

Taj zadrzał... widząc w gwiaździstym szeregu
Cara... i główny sztab w tęczowych lentach,
Uczuł strach w sercu i w głowie, i w piętach,
Taj paszoł w dumie...

V, 270-271

V, 273-275

2140

IDALIA

Na Boga, Majorze!
Krew ci się rzuca z rany... mów spokojnie!

MAJOR

Nu... a przed carem wtenczas jednym stchórzył
I tak jak dziecko darmo oddał szpady,
Gdy po nią przyszli...

V, 280-283

RESPEKT

Cóż to! chory gada?
Zabronić jemu!...

MAJOR

Nu, niech pan Hrabia tu poważnie siada
I słucha – bo ja człowiek już grobowy,
Mówię ostatkiem duszy...

V, 284-286

2150

Boże caria chrani przechodzi prawie w ryk. Za stołem Komisji Śledczej siedzą
Hrabina Respektowa, Hrabia Respekt, Rzecznicki, Fantazy. Krzyczą na niego,
choć krzyku tego nie słyszą. Każdy z nich wyklada na stół asa trefl. Świece.
Coraz więcej świec. Wszędzie. Dookoła. Wyrastają na drzewach jak kwiaty.

MAJOR

Dajcie mi wody potiahnut' z giwera!

V, 220

Idalia i Jan tak jak poprzednio podają mu wodę. Major w trakcie picia dostaje
krwotoku. Ręce Idalii są tak samo upaprane krwią Majora jak ręce Jana.

Major rozpaczliwie, nieczującymi już rękami próbuje dosięgnąć Jana i objąć go.

2160	Tak cóż ja jemu dam... jak mnie nie stanie?... <i>do Dianny</i> Diwoczka, siuda! Stań tu... ot, przy tym hułanie, I tu rodzicom pokińcieś oboje... A ja, ja z wami trzeci...	V, 299-300 V, 301-303
	Z nieoczekiwaną siłą odpycha Jana i Idalię, którzy nie pozwalają mu się podnieść. Wstaje. Zatacza się. Klęka.	
	Nu... ot ja, chociaż ranny... ot ja stoję I wam do kolan... ot... Na boskie cuda! Nie odmawiajcie!... Przez krew moją proszę, Nie odmawiajcie!...	V, 304-307
2170	Przewraca się. Jan, Fantazy i Idalia podnoszą go, układają na burce Jana. Kałmuk wnosi szkatułę.	
	MAJOR <i>pokazując na siebie, Jana i szkatułę</i> My milionisty...	V, 318
	RESPEKT <i>w tonie wytwornym i obojętnym</i> Panie Majorze! Tu pieniądz... chociaż w dosyć znacznej sumie, Jest niczym... bo tu związki rodu!...	V, 318-320 V, 307
	HRABINA <i>w tym samym tonie co mąż</i> Pan Major może myśli i rozumie...	V, 321
2180	RESPEKT Bo nasze słowo ma wszak pan Fantazy...	V, 322-325
	MAJOR Nu tak, pan Fantazy – Ja przed nim pójde moją siwą głową W proch...	
	Znowu chce wstać, podnosi się, nie ma już sił, przewraca się, podnosi się po raz drugi...	

FANTAZY

Stój, na Boga!

2190 Major zwała się całym ciężarem na Fantazego, który podbiegł, żeby go podtrzymać. Bezwładne ręce zwisają na plecach Fantazego. Ponowny krwotok. Krew Majora zalewa szyję, plecy, twarz i tużurek Fantazego. Major zwisa mu w ramionach. Jan bierze go jak dziecko na ręce, układa na swoim baszkirskim futrze, otula jakby przed zimnem. Wszyscy troje – Jan, Idalia i Fantazy, wybrudzeni krwią Majora.

FANTAZY

Twoje rozkazy

V, 325–326

Są jak aniołów...

do Dianny

Sądzę, że pani będziesz sercem zdolna

V, 329–331

Ocenić powód – dla którego muszę

Tę rękę z mych rąk wypuścić... na zawsze...

do Idalii

2200

Pani! przez tę śmierć, tak krwawą i ciemną,

V, 336–338

Jestem człowiekiem ochrzczone!... Pocałunku

W serce ten człowiek wart... Żegnaj, Majorze!

MAJOR

prawie niedosłyszalnie

Nu... tak już... teraz... Hrabia... nie może

V, 340–341

Odmówić... córki...

RESPEKT

No to weź sobie te dzieci!

V, 344

MAJOR

Ot... i z Janem... moim... moja Dania...

V, 345–346

Na wieki!...

2210 Chorał cerkiewny, hymn *Boże caria chrani*, aria Królowej Nocy, wariacje Hummla, zegar bijący dwunastą – wszystko to zlewa się w nieznośną kakofonię. Raz po raz jedna melodia zwycięża drugą po to, żeby natychmiast być zagłuszona przez następną.

D a n i a ... J a n ... D a n i a ...

V, 348–349

P o ... s z u ... k a j ... w s z k a ... t u ł ... c e

C h c e ... s i ę ... d o n i e b i o s ... j u ż ...

Major zaciska w dłoni kurczowo medalion Murawiewa. Widzi stojące nad nim czerwone postaci. Czerwone niebo. Czerwony księżyc. Coraz więcej czerwieni. Coraz bardziej intensywnej. Ciemniejszej. Gęstniejszej. Galaretowatej. Jak skrzepy krwi.

Aneks

Wykaz różnic pomiędzy pierwszym maszynopisem i egzemplarzem powielonym w Zespole Filmowym X oraz najważniejszych różnic między scenariuszem i tymi wydaniem dramatu Słowackiego, z których korzystali autorzy scenariusza. W pierwszej kolumnie tekst egzemplarza powielonego, uznanego za podstawę wydania.

Wykaz skrótów:

- EP** – J. Słowacki, *Fantazy*, scenariusz B. Swinarska, K. Swinarski, egzemplarz powielony ze zbiorów Jerzego Timoszewicza;
- mFN** – J. Słowacki, *Fantazy*, scenariusz B. Swinarska, K. Swinarski, maszynopis z archiwum Zespołu Filmowego X, obecnie w Bibliotece Filmoteki Narodowej, sygn. D-155/2004;
- Ing73** – J. Słowacki, *Fantazy*, oprac. M. Inglot, Wrocław 1973, Ossolineum, „Nasza Biblioteka”;
- Hahn** – J. Słowacki, *Dzieła*, pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe, Lwów 1909, t. VII, *Dramaty*.

Osoby – w mFN istnieją dwie wersje spisu osób. W jednej brakuje Helenki, w drugiej Omfalii Rzecznickiej. W obydwu – w stosunku do wydań *Fantazy* – brakuje Księdza Logi, którego postać została wykreślona. W niniejszym wydaniu postać Helenki, którą pominięto w EP, uzupełniono na podstawie pierwszego spisu osób.

w. 44 Kałmuków.] Kałmuków. Ten pojazd to kibitka. **mFN**

w. 45 Wnętrze.] Wnętrze kibitki. **mFN**

w. 47 głowę,] głowę, wlewa w gardło (dosłownie wlewa) jakiś płyn (pewno wódka), **mFN**

po w. 49 [brak]]

Krajobraz ciągle ten sam. Siąpi deszcz. Smutne ścierniska. Tyle wilgoci, że aż powinna parować z ekranu. Rozlewiska długie jak okiem sięgnąć. Koła po osie w wodzie. Nagle pojazd staje. Jamszczyk ściąga cugle. Bagno mimo późnej jesieni jeszcze złudnie zielone. Jamszczyk szuka innej drogi. Znajduje wąską kładkę na strumyku płynącym w głębokim jarze. Kibitka ledwo mieści się na chybotliwej kładce. Z trudnością przejeżdżają. Trudy i prymitywizm podróży nie sprawiają jakiegokolwiek wrażenia na jadących. Kolebie się kibitka. Kolebią się głowy obydwóch mężczyzn. Widać, że im to nie pierwszyna. **mFN**

ww. 63–64 u wylotu ulicy: przechodnie, gapie, gawieź.]

u wylotu ulicy mieszkańcy Petersburga: przechodnie, gapie, gawieź. **mFN**

w. 67 wszystko czarno-białe.]

wszystko czarno-białe. (Można by zaryzykować, żeby oczy były też w kolorze, ale mogłoby to w efekcie być komiczne – Kościej z bajki dla dzieci). **mFN**

przed w. 76 [brak]]

Kibitka podskoczyła na wybojach. Dwóch mężczyzn w kubitce zderzyło się głowami. **mFN**

w. 81 Głowa mu opada na piersi i kolebie się.]

Głowa mu opada na piersi. Kibitka kolebie się nieustannie. **mFN**

w. 84 Jej twarz]

Jej twarz nakłada się na twarz innej kobiety śpiewającej tę samą arię, ale w zupełnie innych warunkach: na fosie okalającej więzienie. Major widzi jej twarz przez kraty. Twarz Królowej Nocy i twarz śpiewającej na zesłaniu kobiety (można założyć, że była to księżna Wołkońska) powinny absolutnie różnić się od siebie. **mFN**

ww. 85–86 wypełnia cały ekran. Jest jakby coraz bliżej Majora. Potem już tylko usta śpiewaczki i nieznośna, kłująca koloratura.]

[brak; ten fragment w **mFN** po wypowiedzi Majora, zob. po w. 93]

przed w. 87 [brak]] W kubitce. **mFN**

w. 87 ...gdyby był jeszcze sobie pożył,] gdyby był do jutra pożył, **Hahn**

po w. 93 [brak]]

S e k w e n c j a c z a r n o - b i a ł a

Słodka, operowa twarz Królowej Nocy wypełnia cały ekran. jest jakby coraz bliżej Majora. Potem już tylko usta śpiewaczki i nieznośna, kłująca koloratura. **mFN**

w. 175 na Fantazego.]

na Fantazego. (Proszę nie traktować tego jako jakiś symbol!) Umeblowanie hallu takie, jak w pierwszej kwestii Fantazego: „Widziałeś wasan, jakie w przedpokoju / Hamadryjady, Laokonty, Psylle / W ojca Adama przenajświętszym stroju”. **mFN**

ww. 176–177 umeblowaniu. Jest nono przesadnie bogate]

umeblowaniu, które jest na wyrost **mFN**

ww. 196–197 na ironicznym oglądaniu wnętrza, w którym znajdują się. Fantazy podchodzi do ścian,]

na ironicznym oglądaniu przez Fantazego wnętrza, w którym się znajdują. Podchodzi do ścian, **mFN**

w. 208 Za]

Cóż? Że kilka listów, / Że **mFN**]

Cóż? Że kilka listów,

Które w gorączce można było spłodzić,

Przepisać nawet przez płatnych kopistów,

Samemu nawet pisać nie umiejac,

Że **Ing73**

w. 237 Stella i Dianna, cała w czerni.] Dianna, cała w czerni, i Stella. **mFN**

w. 255 Że pan jest mistyk...]

Że pan jest mistyk... Ach! jak ja się bałam,

Że znajdę pana mistycznym... **mFN**

przed w. 259 [brak]]

Marianno,

Nie zaczynajże zaraz z gościem kłótni! **mFN, Ing73**

w. 260 [Tu słowa „Hummla wariacją” wprowadzone przez scenarzystę. W Ing73 padają w rozmowie Stelli z Janem (II, 56).]

ww. 300–304 [Podział tekstu między postaci różny od wszystkich przyjmowanych w wydaniach dramatu, odtwarza układ kwestii w rękopisie (k. 2 v i 3 r).]

ww. 311–316 Zostaw, Stelko, ją w salonie samą,

A ty idź, biało ubierz się cała... i wiesz,

Tam... nad stawem, pod brzozą naszą płaczką

Stań... pod skałą i wab łabędzie – bo my

Niebawem wyjdziemy z gośćmi pod dąb

Wernyhory – pić kawę.]

Zostaw, Stelko, ją w salonie samą,

A ty idź dziadka odwiedź... potem biało

Ubierz się cała... i wiesz, tam... nad stawem,

Pod brzozą naszą płaczką stań... pod skałą

I wab łabędzie – bo my niezabawem

Wyjdziemy z gośćmi pod dąb Wernyhory

Pić kawę. **Ing73**

po w. 316 [brak]]

STELLA

Dobrze, mamó,

Ale potem pozwolisz mi pójść z Hanką

Na nieszpory? **mFN**]

STELLA

Dobrze, Mamó – ale potem...

Pozwolisz mi pójść z Hanką na nieszpory? **Ing73**

w. 319 skojarzone] nieskojarzone **mFN**

w. 320 Bezladne.]

Bezladne. Wymieszane. Powtarzające się kilka razy w różnych lub tych samych ujęciach. **mFN**

w. 321 są w kolorze.] są w kolorze. Na przykład pomnik Piotra I. **mFN**

ww. 324–332 kapelusz z pióropuszem [...] Góra mundurów rośnie.]

kapelusz z pióropuszem. Coś krzyczy. Twarz Piotra I. Duże zbliżenia. Zajmuje cały ekran. Fragment gmachu Admiralicji. Poczёт sztandarowy na flance zwróconej frontem do Senatu. Przerazona twarz metropolity Serafina w uroczystych szatach duchownych. Znowu krzyk. Atak szwadronu gwardii konnej. Tłum cywilów wyrывая kamienie z bruku i obrzuca nimi kawalerzystów. Wycelowane lufy karabinów powstańców. Wzniesione nogi konia z Pomnika Piotra I. Oficer na koniu podjeżdża do baterii stojącej naprzeciw powstańców, daje pióropuszem znak. Salwa kartaczy przechodzi ponad głowami powstańców. Powstańcy stoją bez ruchu. Druga salwa powala ich. Dym. Ucieczka na zamrażniętą Newę. Kartacze walą w Newę. Lód pęka. Twarz tonącego żołnierza. Twarz Piotra I. Twarz Mikołaja I. Zajmuje cały ekran.

Potem zbliżenie samych oczu. Ręce, które zakuwają Majora w kajdany. Ręce, które zawiązują mu głowę chustą. Kraty więzienne. Stół pokryty czerwonym suknem. (Czerwień w kolorze!) Przy stołach komisja śledcza. Twarz Mikołaja I. Na stole świece. Ręce, które zdejmują Majorowi chustkę z głowy. Czerwień sukna jest tak czerwona, że łzawi Majorowi oczy. (I widzowi też!) W tej czerwieni widzi Major na przemian nogi konia Mikołaja I i nogi konia z pomnika Piotra I. Członkowie komisji krzyczą na Majora. Krzyku nie słychać, tylko otwierają usta. Major ze strachem i unizonością podpisuje podsuwane mu papiery. Nie patrzy w ogóle na to, co podpisuje.

Na tle frontu wojska skazańcy. Ręce, które zdzierają z nich mundury i orderzy i rzucają je na wielki stos. Góra mundurów rośnie. Klęczące szeregi skazańców. Twarz Majora w zbliżeniu. Jest już tylko w samej koszuli. Ręce, które łamią nad jego głowę nadpiłowaną szpadę. Ręce, które podpalają stos mundurów. Major patrzy na słup ognia i płonący jego mundur. (Może mundur też w kolorze?)

Defilada skazańców w drelichowych więziennych chałatach i kapeluszach z pióropuszcami, w rajtuzach i przy ostrogach. Maskarada ta przechodzi koło pięciu szubienic, na których wiszą ciała pięciu skazanych. Pomnik Piotra I. Twarz Mikołaja I. Twarz powieszonego Murawiewa. Cała postać w worku, tylko dziura wycięta na głowę. Worek na dole, u stóp związany. **mFN**

w. 333 Spalony las.] Kibitka wjeżdża w spalony las. **mFN**

w. 334 medalion.]

medalion. Na łańcuszku obok medalionu zasupłane medaliki z wizerunkami świętych. **mFN**

po w. 338 [brak]]

Ufff! Apostołów... Apostolczyk **mFN**]

Ufff! Apostołów!... fff!... fff! – Apostolczyk... **Ing73**

po w. 344 [brak]] Zbliżenie miniatury Sergiusza Murawiewa-Apostoła. **mFN**

w. 356 Zaprzęg] Kibitka **mFN**

ww. 369–370 Stella skacze przez skakankę. Jest to złota linka, na której później będzie prowadzić pieska.]

Stella przez linkę, na której później będzie prowadzić pieska, skacze jak przez skakankę. **mFN**

w. 393 Kajetanie!!!] [brak] **Ing73**

w. 425 Respekt podchodzi do Majora. Całują się z dubeltówki.]

Respekt daje ręką znak Kajetanowi. Kajetan wychodzi, po chwili wraca w rękawiczkach, niosąc na tacy dużą szklankę wódki. Podaje Majorowi. Major wypija jednym haustem. Respekt podchodzi do Majora. Całują się z dubeltówki. **mFN**

przed w. 426 [brak]] Iluminowaćże mój dach poziomy! **mFN**, **Ing73**

po w. 427 [brak]]

Terazże widzisz... ot ja, Ukrainiec,
Już nie twój więzień... już tobie bez trwogi
Patrzę za mundur... czy zeń nie wyziera

Jaki róg biały carskiego ukazu... **mFN, Ing73**

po w. 445 [brak]]

STELLA

A moje gile czerwone?

MAJOR

W pustkowiu

Świszczą po drzewach i w róże się puszą,

Smutne, że nie ma panny na Sybirze. **mFN, Ing73**

po w. 453 [brak]]

HRABINA

I zawsze w zielonej?

MAJOR

I w kokoszniku.

STELLA

Z którego ja chciałam

Zrobić gniazdeczko suczce oszczenionej. **mFN, Ing73**

w. 485 Jaki to smutny upiór...]

Jaki to smutny upiór nad srebrne gdzieś sybirskie fale

Piers pokazuje i łańcuch okrutny

Wstrząsa... **mFN, Ing73** [W Ing73 inny podział na wersy.]

w. 489 poszli wszyscy w ogród...] poszli wszyscy na ogród... mFN, Ing73

po w. 498 [brak]]

FANTAZY

Stój!

RZECZNICKI

A co?

FANTAZY

Serce moje coś uczuło.

RZECZNICKI

Fenomen!... **mFN, Ing73**

w. 503 Słyszysz tam jakieś łańcuchy...]

Słyszysz tam jakieś łańcuchy... i trzyma

Ręce na piersiach jak posąg słuchania

I bólu... słuchaj... **mFN, Ing73**

po w. 506 [brak]]

Dla ludzi... czuje całe gladiatorstwo

Nędzy domowej, ze światem walczącej, **mFN, Ing73**

ww. 544–545 Tematyka mozaiki mitologiczno-erotyczna.]

Tematyka mitologiczno-erotyczna. **mFN**

w. 551 o dziesięć lat młodszy.]

o dziesięć lat młodszy. W aresztanckim chałacie. Nogi przykute do tacek. **mFN**

w. 561 małżeństwa] mariażu mFN

w. 569 szepcze w sposób tajemniczy, niesamowity: „Stellkooo!”.]

mówi (niesamowitym szeptem): „Stellko!”. **mFN**

w. 570 ujada] jazgocze **mFN**

po w. 584 [brak]]

Czy są tu goście?...

STELLA

Jest hrabia Fantazy

Z panem Rzecznickim...

IDALIA **mFN, Ing73**

w. 593 W klombach georgin stań, o pani.]

Stań, o pani, za drzew klombowych bukietem

W klombach georgin... **mFN**]

Chodźmy, pani! –

Staniemy za drzew klombowych bukietem

W klombach georgin **Ing73**

w. 598 wyrывa się tym razem w kierunku ukrytego Jana. Jan również myśli,]

wyrывa się w kierunku ukrytego Jana. Tym razem Jan myśli, **mFN**

po w. 619 [brak]]

STELLA

I wraca znów na Sybir biały?

JAN

Wracam... **mFN, Ing73**

po w. 631 [brak]] Czasami same nawet tylko panny, **mFN, Ing73**

ww. 633–634 Ha – więc jeśli chcesz, siostrę moją

Przyprowadzę.]

Często Dyjanka mi o tobie gada,

O tobie... o tej śnieżno-złotej tęczy,

Która świeciła, gdyście wy Cyganki

Na Sybirze się o wasz los pytali. –

Nie wiem, czy równie ty nas, dwie wygnanki,

Pamiętał... Ha – więc jeśli chcesz, siostrę moją

Przyprowadzę. **mFN**]

Często Dyjanka księdzu Łodze gada

O tobie... o tej śnieżno-złotej tęczy,

Która świeciła, gdyście wy Cyganki

Na Sybirze się o wasz los pytali. –

Nie wiem, czy równie ty nas, dwie wygnanki,

Pamiętał... [...]

Ha – więc do tej chaty,

Jeśli chcesz, siostrę moją zaprowadzę. **Ing73**

po w. 640 [brak]]

STELLA

Powiem Dyjance, że zobaczy ducha,

Ducha zobaczy! – Ach! zaraz polecę

I powiem Diani, że ducha zobaczy. **mFN, Ing73**

w. 662 *widząc, że Fantazy zajęty jest jakimś problemem*] [brak] **mFN, Ing73**

po w. 675 [brak]]

FANTAZY

Przepraszam panią... to mi nie przeszkadza

Być tu... jak światło bladego miesiąca

Nie szkodzi lampom...

HRABINA

Więc pan hrabia z nami?

FANTAZY

Duszą i ciałem – sercem i oczyma...

HRABINA

I nie zostało nic teraz z duchami?

FANTAZY

Ani jednego włosa... **mFN, Ing73**

w. 681 przygniata] wgniata **mFN**

w. 684 Że nieumyślnie!]

Że nieumyślnie! – Jestem pani sługą

Najpokorniejszym... przepraszam ją za to;

Ale w tej chwili... gdybyś była pani

W oczy mi wlała gorącą herbatą,

Byłbym nie poczuł... **mFN, Ing73**

w. 696 odkłania się jej z grandezzą wielkiej damy.]

odklania jej się z grandezzą właściwą wielkim damom. **mFN**

w. 707 Ach! A jakież są tam kobiety?...]

Jakież są więcej kobiety? **Ing73**

ww. 709–710 O! jest tam jedna, chora do głębi – na duszę,

Znajoma pani – hrabina Idalia...]

O! jest tam jedna, chora do głębi – na duszę,

Znajoma pani – hrabina Idalia,

Rodzaj pani Staël – machina parowa

Pisząca listy... **mFN**]

Ach, jest tam, chora do głębi – na duszę,

Znajoma pani – hrabina Idalia,

Rodzaj pani Staël – machina parowa

Pisząca listy... **Ing73**

w. 754 Major i Respekt biegną za Hrabinią.] [brak] **mFN**

po w. 760 [brak]]

Może... może Stelunia zasłabła: **mFN**]

Może tam w domu Stelunia zasłabła: **Ing73**

w. 769 Tobolskiem] Sybirem **mFN**

po w. 803 [brak]]

Wszystko... co mogło w spadku dziecko smętne

Wziąć... po umarłych... całe serc ognisko,
Z szlachetnościami wszystkimi i całą
Myśli ich piękność... ja mam... po nich w spadku... **mFN, Ing73**

ww. 811–812 Jak przed Madonną na stepie odludną

I grubijaństwem... cud otrzymać święty.]

Jak przed Madonną na stepie odludną

Rafaelową – zrumienić jej lice

I grubijaństwem... cud otrzymać święty,

Że się łzami jej napełnią źrenice

Lub z płótna tryśnie krew? **mFN]**

[...] Że się łzami jej zapełnią źrenice [...] **Ing73**

w. 842 świnię w czarne łaty.] świnię w czarne łaty (bo bardziej fotogeniczne). **mFN**

w. 888 Gdzież jest Dyjanna?] [brak] **mFN**

po w. 895 [brak]]

Niepięknie, że pan mówi po moskiewsku...

JAN

Dowcipny ptaszku...

STELLA

Pies mój ciebie chwyci

Za piętę, jak cię poczuje Moskalem,

Bo nauczony tak... wziął edukacją... **mFN, Ing73**

ww. 939–949 [W Ing73 treść rozmowy Dianny z rodzicami bez podziału na role wpleciona jest w wypowiedź Stelli relacjonującej Janowi domowe wypadki minionego wieczora.]

po w. 964 [brak]]

Czekaj... bo jeszcze czegoś zapominam...

Weź... i ten suchy pierwiosnek... urwany

W dalekiej ziemi leż, do której wrócę

Kończyć mój straszny czas... dźwigać kajdany.

STELLA

Więc już z tobą?...

JAN

Więcej już ze mną nic...

STELLA

Lecz cię zobaczę? **mFN, Ing73** [W Ing73 tekst krótszy.]

ww. 965–966 Zsuwa z palca [...] zsuwa mówiąc:] [brak] **mFN**

w. 971 W końcu chce nagłym ruchem wcisnąć obrączkę Stelce, ale Stella nie bierze jej]

Jan podaje Stelli obrączkę, Stella nie bierze jej **mFN**

w. 992 Przebac mi, że cię prosto t y k a m ,]

Czy wielu takich jest na Sybir wziętych,

Jak ty?... Przebac mi, że cię prosto t y k a m , **mFN, Ing73**

ww. 1002–1003 Jam mniejszej połowy historii twojej...

Wysłuchiwała ukrytą będąc...]

Jam mniejszej połowy

Historii twojej... wysłuchała, w grocie

Ukrytą będąc... **Ing73**

ww. 1016–1018 Ja też słuchałem siostrę, pod szlacheckim

progiem jak szpieg... czy dom jaki płacze,

a wszędy taka cichość głucha,]

Słuchałem siostrę pod szlacheckim progiem

Jak szpieg... a wszędy taka cichość głucha, **Hahn**

[W Hahn słowa „czy dom płacze” znajdują się 5 wersów wcześniej.]

przed w. 1027 [brak]]

Słuchaj... ja jestem kobieta:

To co mam w sercu, to widzisz i w oku,

Wzgardę – ogromną wzgardę – błyskawicę! **mFN, Ing73**

w. 1030 Dianny] panny **Ing73**

w. 1070 Przelatujący anioł...]

Przelatujący anioł... błyskawicę

Rzuciłam ci w oczy... i tak znikniona

Jestem dla oczu twych jak błysk na niebie...

JAN

Stój!

IDALIA

Nie idź za mną...! **mFN**]

[...] Rzuciłam w oczy ci... [...] **Ing73**

ww. 1071–1072 Kiwa mu ręką, dopóki nie zniknie za zakolem stawu.] [brak] **mFN**

ww. 1077–1078 Zbity tłum ludzki. Ciasnota, gorąco, smród. Kobiety i mężczyźni razem.

Bandyci, złodzieje, nierządnicę. Niektórzy nacechowani wypalonym znakiem.]

Więzienie gubernialne. Kolejny „etap” w drodze na Sybir. Zbity tłum ludzki.

Ciasnota, gorąco, smród. Kobiety i mężczyźni razem. Bandyci, złodzieje,

nierządnicę. Niektórzy nacechowani wypalonym znakiem. Kajdany nie

przeszkadzają co bardziej zapalczywym w usiłowaniach erotycznych. Piski kobiet.

Uciążliwe dzwonienie kajdan. Przekleństwa, śmiechy, podniecone krzyki,

sapanie. **mFN**

ww. 1084–1085 Przybyła nowa partia więźniów, między nimi Jan. Feldjegier nahajką upycha nowo przybyłych.]

Przybyła nowa partia więźniów. Feldjegier włacza i przy pomocy nahajki upycha

nowo przybyłych – polskich powstańców. Niektórzy skuci są w tzw. wiązkę, czyli po

kilku do żelaznego pręta. Nie mają możliwości bronić się przed kryminalistami,

którzy biją ich, kopią, popychają. **mFN**

po w. 1092 [brak]]

JAN

Co do mnie, to może

Złoto swe rzucić tu do stawu prosto,

Bo mnie jak więźnia karmią ręce Boże **mFN, Ing73**

w. 1100 Baszkira...]

Baszkira... już jej wenecki sztylecik
Uczułem... i wiatr z jej ust pełny szpilek
Już mię obleciał... już miałem pasztecik
Z jej kuchni... już, już ten zemsty motylek
Zrzucił poczwarkę swoją – i tu lata...

Zrobiwszy traktat z ludźmi na mą zgubę... **mFN, Ing73**

w. 1109 siedzimy] stoimy **Ing73**

w. 1163 Dżigitówka,] Np. **mFN**

ww. 1183–1185 [W Ing73 słowa Stelli przytacza Fantazy.]

po w. 1236 [brak]]

głośno

Pani, tym ogniem się serdecznie pasły
Różne – coś powiem – różne salamandry
I w ogniu żyły...
HRABINA

I są jeszcze żywe?

FANTAZY

Nie wiem... **mFN, Ing73**

w. 1238 Do pierwszych waszych snów...]

Do pierwszych waszych snów... na śmierci łożu... **mFN, Ing73**

w. 1255 Wtacza się Major.] Wtacza się Major. Raczej nietrzeźwy. **mFN**

w. 1266 Ja Kałmukowi] A Baszkirowi **Ing73** [Dalej w scenie pościgu za porwaną Omfalią
Baszkir z Ing73 w scenariuszu nazywany jest Kałmukiem.]

po w. 1286 [brak]]

RESPEKT

Mnie starca kazał chwycić na kibitkę... **mFN, Ing73**

po w. 1305 [brak]]

MAJOR

Ja zaraz tam dopędzę panie... **mFN, Ing73**

w. 1412 [brak]]

W pogoń za panią... panna Dyjanna wzięła
Lornetkę... a pani Fanio wziął pistolety...
IDALIA

I pan sam we dworze?

RZECZNICKI

Samiutki... **mFN]**

W pogoń za panią. [...]

A panna Dyjanna

Wzięła lornetkę... [...]

I pani Fanio

Wziął pistolety... [...]

IDALIA

I pan sam we dworze?

RZECZNICKI

Samiutki... **Ing73**

ww. 1433–1445 [W mFN fragment „Już na słowach Rzecznickiego [...] W salonie.” znajduje się 5 w. wcześniej, po słowach Rzecznickiego: „I w pani kryzę?...”.]

ww. 1460–1461 *Wybiega. Słuchać tętent konia.*

Pościg za Kałmukiem.]

Pościg za Kałmukiem. Dyndające nogi Omfalii. Na rozległej równinie widać uciekającego Kałmuka, w pewnej odległości za nim Fantazy, potem Major. Hrabina tak jak poprzednio śledzi ten wyścig przez lornetkę. Hrabia Respekt jedzie obok powozu.

W salonie.

IDALIA

Ha! więc tu jakaś intryga popsuta.

RZECZNICKI

krzyczy przez okno

Wyprząc z bryczki i włożyć siodło!...

do Idalii

I Kałmuk zbrojny podjechał?

IDALIA

Cha! cha! cha!

Teraz rozumiem!...

RZECZNICKI

Tak, pani rozumie,

Że taki afront...

IDALIA

Przejażdżka!... Gdzieś macha

Z Kałmukiem jak wiatr... **mFN, Ing73** [W Ing73 tekst dłuższy, inny układ wersów.]

ww. 1461–1470 [W mFN fragment „Fantazy na koniu. [...] i jedzie stępa obok powozu.” znajduje się kilkadziesiąt wersów wcześniej, po wypowiedzi Rzecznickiego kończącej się słowami: „Czy trakt był bity i gładki, i suchy?”. Jest dłuższy o początkowe zdanie: „Przez cały czas dialogu między Rzecznickim a Idalią przerywniki na pościg za Kałmukiem.” oraz końcowe zdanie: „W salonie.”.]

w. 1463 kciuk obnażony.] [brak] **mFN**

w. 1470 z zamysłem] z namysłem **mFN**

ww. 1476–1485 Dalej wam, damy, [...] odhuknę wam z lasu.]

Dalej wam, damy jechać nie pozwolę

Niech młodzieź konna goni – my tu w lesie –

Zda się, że Baszkir przez kurhanów pole

Wybrał się i tam tę hrabinę niesie

Na czystem... A więc nie można powozem

Dojechać... do nich... tu zrywajcie kwiatki...

Tu stańmy sobie tatarskim obozem

Ja pójde pieszo – bliżej na wywiadki –
A wy hukajcie czasem, abym wiedział,
Jak do was trafić... Odhuknę wam z lasu. **Hahn**
po w. 1489 [brak]]

W salonie.

RZECZNICKI

krzyczy do służącego przez okno

Ten szelma nie umie

Położyć siodła!... Podepnij strzemiona!

Ale jeszcze raz błagam na kolanach,

Czy pani pewna, że to moja żona,

Którą?...

IDALIA

Tak, którą... Niesie po kurhanach...

RZECZNICKI

Pani widziałaś ją?...

IDALIA

Nim przez Kałmuka

Była porwaną...

RZECZNICKI

Czy spytać pozwoli,

Jak to być może dawno?...

IDALIA

Niezbyt dawno...

RZECZNICKI

Karczmy dwie! – Jeśli jechali powoli,

To przy tych karczmach... To jest bardzo jawno,

Że jeszcze nie są w lesie...

IDALIA

Nim do lasu ruszą...

RZECZNICKI

Ha! Pani ze mnie drwiesz?... Niech trzasną gromy

We mnie i w moją hańbę...

Wybiega. Słysząc tętent konia.

IDALIA

Przecież – człowiek!

Gdy ból mu wszystkie zęby powyrywał,

Zacierpiał sercem... krwią... i trysnął z powiek

Iskrą człowieka...

Już bez rozumu... na wychudłej szkapie

Za swą porwaną poleciał imością. **mFN**]

RZECZNICKI

przez okno

Ten szelma nie umie
Położyć siodła!... Podepnij strzemiona!
Ale jeszcze raz błagam na kolanach,
Czy pani pewna, że to moja żona,
Którą?...

IDALIA

Tak, którą...

RZECZNICKI

Niesie po kurhanach... [...]

Pani widziałaś ją?...

IDALIA

Nim przez Nessusa

Była porwaną...

RZECZNICKI

[...] Czy spytać pozwoli,

Jak to być może dawno?...

IDALIA

Niezbyt dawno...

RZECZNICKI

Karczmy dwie! – Jeśli jechali powoli,
To przy tych karczmach... To jest bardzo jawno,
Że jeszcze nie są w lesie... [...]

IDALIA

Nim do lasu ruszą...

RZECZNICKI

Ha! Pani ze mnie drwisz?... Niech trzasną gromy
We mnie i w moją hańbę...

Wybiega.

IDALIA

Przecież – człowiek!

Gdy ból mu wszystkie zęby powyrywał,
Zacierpiął sercem... krwią... i trysnął z powiek
Iskrą człowieka... [...]
Za swą porwaną poleciał imością
Już bez rozumu... na wychudłej szkapie, **Ing73**

w. 1490 ocieka wodą. Wrzeszczy.] ocieka wodą i wrzeszczy. **mFN**

w. 1493 odstraszyć.] wystraszyć. **mFN**

ww. 1504–1505 niedwuznaczne i nieprzystojne.] niedwuznaczne. **mFN**

w. 1551 A Kałmuk?] Nessus? **Ing73**

ww. 1561–1564 A twoje kalectwo w dowcipkowaniu było –

Więc tyś ranny w garb rozumu...

Na całe sąsiedztwo sławny!

Odmień, proszę, pan tej smętnej twarzy,]

- Twoje więc kalectwo
W dowcipkowaniu było – a tyś ranny
W ten garb rozumu... na całe sąsiedztwo
Sławny!... [...]
Odmień więc, proszę, pan, tej smętnej twarzy, **Ing73**
- w. 1566 [brak]]
Pierwsze wrażenie. – Więc... szanowny panie...
Tu przyjechałeś z żoną – twoją bryczką –
Kałmuk pieniądze dostał – i dostanie
Rozkaz milczenia... **mFN**]
Pierwsze wrażenie – [...]
Więc... szanowny panie...
Tu przyjechałeś z żoną – twoją bryczką –
Kałmuk pieniądze dostał – i dostanie
Rozkaz milczenia... **Ing73**
- w. 1593 Respektowa. Potem Stella] Respektowa, po niej Stella **mFN**
- w. 1615 *dwuznacznie*] [brak] **mFN**
- ww. 1622–1623 *Im bardziej naiwnie wypowie te słowa Stella,*
tym bardziej nieprzywoicie zabrzmią.]
[brak] **mFN**
- po w. 1624 [brak]]
RESPEKT
Widzisz, Rzecznicki, takiego powrotu
Nikt by nie życzył swojej własnej żonie.
RZECZNICKI
Gdzie jest Fantazy?... **mFN, Ing73**
- w. 1629 Rzecz to zbyt wysoka, aby żartować.]
Rzecz to jest zanadto wysoka,
Aby żartować. **Ing73**
- w. 1645 Z mojego domu...]
Z mojego domu... O! kraj nieszczęśliwy,
Gdzie Moskał, widzisz, pjany robi burdy,
A my musimy cierpieć!... Bo ten znad Oki czy Leny
Major... prawdziwy jakiś barbarzyniec. **mFN**]
Z mojego domu... O! kraj nieszczęśliwy,
Gdzie Moskał, widzisz, pjany robi burdy,
A my musimy cierpieć!... [...]
Lecz ten znad Oki czy Leny
Major... prawdziwy jakiś barbarzyniec. **Ing73**
- w. 1670 [W Ing73 słowa te wypowiada Idalia (IV, w. 296).]
- w. 1684 Ułamek sceny z wkładaniem Janowi na palec obrączki.]
Ułamek sceny „sybirskiej”. **mFN**
- po w. 1701 [brak]]

RZECZNICKI

Słuchaj!...

FANTAZY

Pisz! – Ing73

w. 1709 Co? ty – tyś oszalał?!]

Coż ty – oszalał?... Ing73

w. 1723 „kosynierskiej”] „kosynierskiej” i tzw. szlachetnej mFN

ww. 1725–1729 [W Ing73 słowa Hrabiny wypowiada Jan, relacjonując Majorowi wydarzenia w stajni (IV, 403–407).]

ww. 1737–1738 i czyta nieprzyzwoite wierszyki.] [brak] mFN

w. 1825 apopleksji.] apopleksji. Kontrakt wypada mu z rąk. Krzyczy: mFN

po w. 1836 [brak]]

Słuchaj, nazwała wygnańca lokajem

I w te bolesne me serce tak płochy

Wrzuciła ziarno gniewu...

MAJOR

Tak duży babu!...

A ja pomogę. – mFN, Ing73

w. 1849 Nie przedsięwzięmę –]

Nie przedsięwzięmę – ale na komendę

Jako machina będę się obracał

I wszystko czynił, co mi on rozkaże: mFN, Ing73

w. 1855 Jana Sobieskiego] Jana III Sobieskiego mFN

w. 1861 przez Wisłę.] przez Wisłę – analogia do przeprawy dekabrystów przez Newę. mFN

po w. 1901 [brak]]

IDALIA

Ten cmentarz zawsze był najmiłszą grzędą

Mego ogrodu... Patrz, jakie tam cienie

Czarne pod gęstwą lip... i głązów twarze,

I na czerności krzyżów niewidzialnych

Głowice trupie... mFN, Ing73

ww. 1905–1906 Pewnie szukają nas...

IDALIA

Słuchaj mię, Panie,]

Pewnie szukają nas...

IDALIA

Daruj mi, Fanio...

Jeszcze raz spytam ciebie... spytam ciebie...

Bo wszakże życia nie można tak tanio

Oddawać ludziom... Słuchaj mię, Panie, mFN, Ing73

w. 1942 W tej złotej gałce... jest snu na lat tysiąc...]

Masz!

W tej złotej gałce jest snu na lat tysiąc... mFN]

Masz! w tej lasce,

W tej złotej gałce... jest snu na lat tysiąc... **Ing73**

w. 1954 Spadł piorun...] Spadł albo piorun – lub aerolit **Ing73**

w. 2024 Sprowadzę powóz!...] Sprowadzić powóz!... **Ing73**

ww. 2041–2042 Sprowadź, sprowadź tu moje kobiety.

Pan Major człowiek katolicki –]

Sprowadź tu, sprowadź tu moje kobiety.

Pan Major człowiek katolicki – **mFN]**

Sprowadź tu... sprowadź tu moje kobiety.

Pan Major... jako człowiek katolicki – **Ing73**

w. 2056 Jak... jak... jak...]

Jak... jak... jak...

MAJOR

Ruku daj!... **mFN, Ing73**

ww. 2077–2090 Tak teraz wdzięczność się należy [...]

Kałmuk, szatułu!]

Nu... tak jeżeli człeku żałosnemu

Wdzięczność... tak teraz wdzięczność się należy

Oświadczyć jemu... taj za swego syna

Wziąć i do serca rękami przycisnąć...

Kałmuk szatułu...

Krew się łać zaczyna –

Pozwól mi...

Nu tak na duszę nie swisnąć

Jak na psa... Puskaj... kiedy chce... na sanki

Taj kolokolczyk... w cerkwiach po niej dzwoni...

Nu tak ja proszę tu teraz hrabianki

Niech się rodzicom aż do nóg pokłoni,

Bo ja swat... bo ja przyjechał tu w swaty

Od mego syna... ów on chłop urodny...

Nu – tak myślicie, że on nie bogaty –

Kałmuk szatułu... **Hahn**

ww. 2102–2108 Odstawkę z żołdem wziąć – jak pół miliona [...]

Żył... lornetował w opierze aktrysy...]

Odstawkę z żołdem wziąć – jak pół miliona

Rublij... z procentów Żyd Hamburczyk złoży –

Nu tak coś może tam brak pół szwadronu

Czerwieńców... gdyby był do jutra pożył,

Byłby odstawkę wziął... taj lat ostatek

(Na wojażeryi jak Pan... rzucał złotem)

Nu tak i major byłby w kawaleryi

W odstawce... choć już i stary i tysy

Nu tak by sobie gdzieś na wojażeryi

Żył... lornetował w opierze aktrisy... **Hahn**

w. 2111 twarz Królowej Nocy. Potem znowu czaszkę]

twarz cara Piotra I, potem Mikołaja I, potem Królowej Nocy. Potem znowu
twarz **mFN**

ww. 2118–2119 Salwa. Ucieczka.] Salwa. Plac Senacki. Ucieczka. **mFN**

w. 2124 arię Królowej Nocy. Świece.]

arię Królowej Nocy. Egzekucja. Nogi w kajdanach. Świece. **mFN**

w. 2127 podtrzymujących go na rękach.] podtrzymujących go. **mFN**

w. 2135 Pałący się stos mundurów.] Pałący się stos mundurów. Szubienice. **mFN**

w. 2147 Zabronić jemu!...]

Zabronić jemu!...

MAJOR

Zabronić mowy! **mFN**]

Zabronić jemu!... coż... zabronić mowy! **Ing73**

w. 2153 krzyku tego nie słysząc.] krzyku nie słysząc. **mFN**

po w. 2157 [brak]]

Tak tam mojego pamięć Apostoła,

Którego kochał ja – i lat dziesiątkę

Bez niego musiał żyć – sercem pokonał!

Apostoła ja stracił – a Chrzciciela dostał... **mFN, Ing73**

[W Ing73 tekst jest dłuższy, inny układ wersów.]

w. 2158 Major rozpaczliwie,] *Rozpaczliwie*, **mFN**

w. 2180 Bo nasze słowo ma wszak pan Fantazy...]

Lecz nasze słowo

Ma pan Fantazy... **Ing73**

w. 2189 szyję, plecy, twarz i tużurek] szyję, twarz, frak **mFN**

w. 2191 Jan, Idalia i Fantazy,] Jan, Idalia, Fantazy **mFN**

[Na końcu mFN załączono następujący komentarz:]

Opracowując dramat Juliusza Słowackiego *Fantazy*, starałam się wydobyć z tego utworu to, co nas, współczesnych, dziś by interesować mogło, a więc nie perypetie uczuciowe Fantazego i Idalii (których pierwowzorami są prawdopodobnie Joanna Bobrowa i Zygmunt Krasiński), a na tle tych perypetii prawem kontrastu historia dwóch pozytywnych bohaterów, jakimi są Jan i Major, ale odwrotnie – na tle Jana i Majora perypetie otaczających ich osób.

W sztuce, jak zresztą wiadomo, nigdy nie wydanej za życia Słowackiego i potem preparowanej pod różnymi tytułami przez kolejnych wydawców i komentatorów i Jan, i Major są postaciami niedopełnionymi, czy to przez nadmiar chęci Słowackiego skonstruowania świata pozytywnego z negatywnym, czy też dlatego, że historia Jana i Majora jest tylko opowiedziana ich własnymi słowami, podczas gdy inne postaci sztuki widzimy w działaniu. Działanie Jana i Majora już się dawno odbyło (powstanie dekabrystów i listopadowe), a działanie ich w czasie trwania sztuki jest poza sceną.

Dlatego sceny retrospekcyjne, nazwijmy je umownie „batalistyczne”, mają być tylko ułamkami „batalistyki”. W każdym razie nie działania wojskowo-wojenne są w tych sekwencjach ważne. Służą one tylko do pokazania, jakie wydarzenia wpłynęły na życie tych ludzi, a na życie Majora tak dalece, że popełnia samobójstwo jako ekspiację za swoje załamanie w czasie powstania dekabrystów. (Oczywiście na to samobójstwo składa się jeszcze kilka innych przyczyn, ale trzeba by o tym napisać traktat, a tu nie miejsce i czas po temu).

W tym roku, 14 grudnia, upływa 150. rocznica powstania dekabrystów. To też jeden z powodów, dla którego starałam się rozbudować wątek Majora-dekabrysty, oczywiście w ramach takich, jakie zakreśla dramat Słowackiego *Fantazy*.

Sam fakt, że jeden z naszych polskich największych poetów uczynił z Rosjanina-dekabrysty postać dramatu, z którą się identyfikuje, nie jest bez znaczenia.

Pewne szczegóły napisał jednak na wyrost, powodowany zapewne wyobraźnią twórczą, nie licząc się z faktami: Major nie mógł mieć „harmaty” ani „trzymać ognia nad zapalem”, ani „lontu syczącego przyłożyć do śniegu” – bo dekabryści na Placu Senackim nie mieli armat.

Również, jak z tekstu wynika, Major brał udział w buncie dekabrystów na Placu Senackim 14 grudnia 1825, ale wymienia jako współdziałających nazwiska Sergiusza Murawiewa-Apostoła i Bestużewa-Riumina, tymczasem oni działali w Związku Południowym i ich bunt przeciw carowi nastąpił o dwa tygodnie później i był oddalony o kilkaset kilometrów od Petersburga.

Eksponuję jednak postać Sergiusza Murawiewa-Apostoła (medalion z jego miniaturą w rękach Majora), żeby być wierną autorowi, a nie historii. W końcu nie jest to aż tak ważne, czy Major mógł się przyjaźnić z Sergiuszem Murawiewem-Apostołem, czy też nie. Eliminuję Bestużewa-Riumina (też ze Związku Południowego), żeby uniknąć zamętu z braćmi Bestużewami, dekabrystami z Petersburga – było ich pięciu.

Harakiri dokonane na Słowackim jest niestety dosyć znaczne, ale dla potrzeb filmowych poetyka (i poetyczność) *Fantazego* byłaby nieznośna i użycie jej w całym brzmieniu i objętości tekstu miałoby odwrotny efekt – nuda, dłużyzny i niezrozumienie. Kto dziś – oprócz ludzi dojrzałych i wychowanych na kulturze klasycznej – wie, co to są „Eole”, „Hesperydy”, „Endymiona mirty”, „Amifitryty”, „Hamadryjady” itp. Tam jednak, gdzie mogłam, starałam się mimo wszystko „Plutona otchłanie” i „Idy marcowe” zachować.

Kontrast scen retrospekcyjnych i, nazwijmy to tzw. komicznych jest tylko pozorny. Powaga „retrospekcji” uwypukla codzienność życia jako groteski w ogóle, i odwrotnie.

Pewien ekspresjonizm śmierci Majora jest zamierzony. Wydaje mi się być konieczny jako najważniejszy akcent scenariusza.

Droga do filmu *Fantazy* według Juliusza Słowackiego

We wszystkich biografiach Konrada Swinarskiego pojawia się informacja o tym, że w 1948 roku, po dwu latach studiów w wyższych szkołach plastycznych w Katowicach i w Sopocie, zdał na reżyserię do łódzkiej filmówki. Nie pozostał tam długo, ponieważ jeszcze w tym samym roku akademickim przeniósł się na nowo otwarty Wydział Plastyki Sceny przy Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w tym samym mieście. Sam powoływał się na to doświadczenie z nutą ironii. W 1973 roku w wywiadzie dla pisma „Ekran” mówił: „Do łódzkiej szkoły filmowej chodziłem wprawdzie jeszcze wówczas, gdy nie było tam Andrzeja Wajdy, ale nie udało mi się jej skończyć”⁷. W tym samym czasie wyjaśniał Janowi Kłossowiczowi, jak rozumie podstawowe różnice między filmem a teatrem: „Jest to odejście do innej dziedziny, z zyskiem, ale i ze stratami. W filmie można w nowy sposób przekazać swoje czy czyjeś myśli, ukształtować je od początku do końca. Jednocześnie jednak jest to praca z żywymi ludźmi, których się ukatrupia. Aktor, kiedy jest sfotografowany, zostaje zabity, jest tylko taśma. Nie ma w kinie tej doraźnej, bezpośredniej relacji, tego, że ludzie czasem milczą, czasem śmieją się, czasem kaszlą lub klaszczą. W kinie nie ma zderzenia życia z życiem. W filmie nigdy nie ma tego, co mnie najbardziej fascynuje w teatrze, tego, że grupa ludzi umawia się, że wieczorem odegra sztukę pana Mickiewicza, a inna grupa ludzi umawia się, że będzie ich słuchała. W kinie jest inaczej. W kinie jest celuloid – sztuczne tworzywo, które cudownie istnieje, ale jako wspomnienie, a nie jako ta wspaniała codzienna rzeczywistość, którą jest teatr”⁸.

Swinarski teatr traktował jako podstawowe miejsce dla swojej twórczości i wyjaśniał to na pozór przewrotnie: „Uważam po prostu, że los mnie rzucił do teatru, a jest on sprawą żywą, dziejącą się między żywymi ludźmi. Gdybym miał talent pisarski, prawdopodobnie byłbym pisarzem; gdybym miał talent plastyka, zostałbym nim z pewnością. Uważam, że teatr był ostatnią możliwością, jaka zaistniała w moim życiu”⁹. Wydaje się, że rzeczywiście sądził, że brak mu wystarczających talentów, żeby uprawiać inne dziedziny sztuki. Nie ufał też swoim możliwościom pisarskim, toteż nie sam podpisał tekst scenariusza do filmu *Fantazy*, złożonego w styczniu 1975 w Zespole Filmowym X. Nie był to jego pierwszy scenariusz i nie pierwsza przygoda z filmem.

Plany związane z tą sztuką pojawiały się w różnych momentach jego życia. Kręcenie filmów amatorskich wspominał Edward Poloczek, znajomy z czasów katowickiej młodości reżysera¹⁰. Ten wątek wraca w listach, wywiadach, wspomnieniach żony i układa się w ciąg niezrealizowanych projektów. W 1960 roku Swinarski miał być drugim reżyserem filmu

⁷ K. Swinarski, *Pilnie zważam na nawarstwianie się tradycji*, rozmawiała J. Szymańska, w tegoż: *Wierność wobec zmienności*, oprac. M. Fik i J. Sieradzki, Warszawa 1988, s. 159.

⁸ K. Swinarski, *Konfrontacja z rzeczywistością*, tamże, s. 170.

⁹ K. Swinarski, *Ambiwalencja*, rozmawiał Z. Taranienko, tamże, s. 122.

¹⁰ Zob. J. Walaszek, *Konrad Swinarski i jego krakowskie inscenizacje*, Warszawa 1991, s. 11.

przygotowywanego przez Wajdę na podstawie dramatu *Pierwszy dzień wolności* Leona Kruczkowskiego, do realizacji nie doszło¹¹. W 1966 rozważał możliwość sfilmowania dla telewizji *Kartoteki* Różewicza: „Jako film jestem na to gotowy poświęcić czas, na telewizję też owszem, ale po 17 czerwca. Łomnicki albo Cybulski w roli głównej, Łuczycka, Fijewski jako Wujek”¹². *Kartoteka* została pokazana w Teatrze Telewizji 12 czerwca 1967 z Tadeuszem Łomnickim w roli Bohatera. 4 marca 1969 z Nowego Orleanu Swinarski znowu pisał do żony: „Siedzę teraz nad scenariuszem do krótkiego filmu – może coś z tego będzie”¹³. W 1972 roku złożył w Zespole X scenariusz filmowy na podstawie *Sędziów* Wyspiańskiego (wcześniej realizował ten dramat w Starym Teatrze w Krakowie, premiera odbyła się 1 grudnia 1968). W 1974 powstał film telewizyjny *Sędziowie*, nagrodzony Nagrodą Główną na I Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku (emisja w TV 29 listopada 1974). Po tym filmie, w marcu 1975, mówił Elżbiecie Morawiec o kolejnych planach: „Ale ja nie miałem zaufania do wielkiej aparatury, maszynierii filmu – wydawało mi się, że rozrywa ona kontakt z żywym człowiekiem-aktorem, który w teatrze jest tak bliski. Podrzucałem więc scenariusze do odrzucenia. Dopiero po realizacji *Sędziów* przekonałem się, że tak przedstawiona machina filmu to wielka mistyfikacja. W tej chwili czeka na zatwierdzenie scenariusz *Fantazego*, napisany na podstawie tekstu Słowackiego przez moją żonę – Barbarę Witek-Swinarską. Akcja będzie się rozgrywać między Paryżem a Petersburgiem, no i, oczywiście – na Ukrainie. Poza tym chciałbym nakręcić film o Towiańskim i *Sen nocy letniej*”¹⁴.

Fantazy był drugim romantycznym dramatem zrealizowanym przez Konrada Swinarskiego w Starym Teatrze w Krakowie, premiera odbyła się 30 grudnia 1967. Reżyser tworzył przedstawienie wydobywające kontrast między rzeczywistą sytuacją bohaterów a ich kierowaną do świata grą i rozpaczliwą próbą zachowywania pozorów, bezwzględnie demaskujący złudzenia i zakłamanie. W archiwum Swinarskiego w Muzeum Historii Katowic zachował się egzemplarz wydania dramatu w serii „Biblioteka Narodowa” w opracowaniu Mieczysława Inglota¹⁵, na którym Swinarski robił notatki do przedstawienia – komentował zarówno *Wstęp*, jak i tekst Słowackiego. Te uwagi zasługują na drobiazgową analizę. Na razie widać, że już wtedy pojawiły się pomysły, nie do końca w teatrze wykorzystane, które zostały później wprowadzone do scenariusza filmowego. We *Wstępie* reżyser podkreślił szczegóły obyczajowe i informacje dotyczące kontekstu historycznego. W późniejszym scenariuszu filmowym rozbudowywał obrazy, sięgając do materiałów opisujących czasy, w których dzieje się akcja dramatu. Np. dopełnieniem takiej, podkreślonej przez Swinarskiego, informacji Inglota: „Zgodnie z ówczesnym obyczajem, zamierza hrabina dla zabawienia gościa przedstawić w ogrodzie angielskim szereg scen rodzajowych o treści zaczerpniętej z pasterskich sianek.”¹⁶ stało się intermezzo Wojciecha Pękalskiego *Echo* z muzyką Józefa

¹¹ Mówił o tym w rozmowie z Witoldem Dąbrowskim – *Laureat*, w: K. Swinarski, *Wierność wobec zmienności*, dz. cyt., s. 57.

¹² „Powinienem zmienić zawód”. *Z korespondencji Konrada Swinarskiego*, „Teatr” 2000 nr 7/8, s. 70; list z Tel Awiwu do Barbary Witek-Swinarskiej, 8 marca 1966.

¹³ „Teatr” 1991 nr 11, s. 40.

¹⁴ K. Swinarski, [...*Dochodzenie do prawdy*...], w tegoż: *Wierność wobec zmienności*, dz. cyt., s. 224.

¹⁵ J. Słowacki, *Fantazy*, oprac. M. Ingot, Wrocław 1966, egzemplarz z Muzeum Historii Katowic, sygn. MHK SZ/152 KS.

¹⁶ M. Ingot, *Wstęp*, w: J. Słowacki, *Fantazy*, dz. cyt., s. XI.

Elsnera, opublikowane współcześnie w książce Anny Papierzowej¹⁷. Sceny *Fantazego* i *Idalii*, pokazanych na widowni paryskiego teatru, odwołują się do materiałów opublikowanych w poświęconym teatrowi romantycznemu numerze „Pamiętnika Teatralnego”, gdzie znalazły się takie m.in. fragmenty recenzji Julesa Janina ze spektaklu *Les Polonais*: „Armia jest na scenie [...], armia jest na pomoście [nad kanałem], armia jest w przejściach, armia jest wszędzie. Jeśli tylko weźmiecie pierwsze łoże, będziecie mogli kałmuka pociągnąć za wąsy, albo poczęstować tabaką hrabiankę Plater, tęgą, rumianą amazonkę, która siedzi na koniu jak dwóch Franconich”¹⁸. We *Wstępie* Inglota Swinarski zakreślił słowa „dekabrystów i powstania listopadowego”¹⁹, w scenariuszu dopowiadał historię Majora i Jana, sięgając do publikowanych w latach sześćdziesiątych pamiętników z epoki. Barbara Swinarska w komentarzu do scenariusza przypominała, że w 1975 roku przypadała sto pięćdziesiąta rocznica powstania dekabrystów. Jana stylizował reżyser na postać Juliusza Małachowskiego, „oficera-kosyniera, dowódcy oddziału partyzanckiego w powstaniu listopadowym”²⁰, którego portret Inglot zamieścił w swoim opracowaniu. Epizod z jego historii znalazł się w scenariuszu.

W pracy reżysera nad tekstem istotne były również uwagi edytora dramatu, dotyczące kształtu rękopisu Słowackiego. Swinarski podkreślił zdanie: „W rękopisie zachował się tekst słów Jana, który w rozmowie z Idalią potępiał polityczny oportunizm szlachty polskiej i wytykał szlachcie, że zapomniała o konieczności walki zbrojnej z zaborcą” i dopisał na marginesie – „właśnie Jan”²¹. Do opracowanego scenariusza te słowa zostały włączone. Wykrzyknikiem zostały wyróżnione następujące zdania dotyczące śmierci Majora: „Wskazujemy tu niejednokrotnie na kluczową dla dramatu rolę, jaką pełni scena śmierci Majora. Otóż tę scenę, a szczególnie tekst spowiedzi, przerabiał poeta wielokrotnie, zanim nadał jej ostateczny kształt, zanim najpełniej wyraził swój cel ideowy”²². Na stronie tytułowej Swinarski zapisał i otoczył grubą ramką wskazówkę: „odnaleźć różne wersje śmierci Majora”. Już w egzemplarzu teatralnym ta scena została opracowana na podstawie wariantów rękopisu znajdujących się w pierwszym krytycznym wydaniu dramatu przygotowanym przez Wiktora Hahna²³.

Postać Majora była w przygotowywanym filmie kluczowa. Swinarski tworzył ją, jak się wydaje, myśląc o Tadeuszu Łomnickim. Ze wspomnień aktora można wnioskować, że konkretna praca nad scenariuszem zaczęła się w początkach 1974 roku. W sierpniu tego roku spotkali się na wakacjach w Rumunii, Łomnicki tak to zapamiętał po latach: „Wiele wtedy mówiłem o jego przedstawieniach. Był ciekaw mojej opinii. Pod koniec naszego trzytygodniowego pobytu długo słuchał, gdy mówiłem o *Dziadach* i *Wyzwoleniu*, wreszcie powiedział mi, że chciałby, abym przeczytał na nowo *Fantazego* i porozmawiał z nim: będzie robił film, ma już scenariusz”²⁴. Pierwsza wersja tekstu, podpisana przez Barbarę i Konrada

¹⁷ A. Papierzowa, *Libretta oper polskich z lat 1800–1830*, Kraków 1959.

¹⁸ Redakcja „Pamiętnika Teatralnego”, *Aneks* do artykułu J. Maciejewskiego *Zagadka „Kordiana”*, „Pamiętnik Teatralny” 1959 nr 1–3, s. 134.

¹⁹ M. Inglot, dz. cyt., s. XIII.

²⁰ Tamże, s. 153.

²¹ Tamże, s. LI.

²² Tamże.

²³ J. Słowacki, *Dziela*, pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe, Lwów 1909, t. VII, *Dramaty*, oprac. W. Hahn.

²⁴ T. Łomnicki, *Spotkania teatralne*, oprac. M. Bojarska, Warszawa 1984, s. 200.

Swinarskich, trafiła do Zespołu X w lutym 1975, komentarz Barbary Swinarskiej dołączony do scenariusza nosi datę styczeń 1975. W styczniu też Swinarski rozpoczął w Teatrze Narodowym próby do *Pluskwy* Majakowskiego. We wspomnieniach Łomnickiego czytamy w związku z tym: „Kiedy rozpoczęliśmy próby, Konrad dał mi scenariusz *Fantazego* i prosił, bym w jego filmie zagrał Majora. Zagrałem Prisyppkina. »Tylko« Prisyppkina”²⁵. Barbara Swinarska w pośmiertnym, emocjonalnym wspomnieniu opublikowała fragmenty listów i rozmów związanych z pracą nad scenariuszem: „»Dużo krwi, dużo błota, Jan po Sybirze wygłodniały erotycznie, Major to anioł, co się zrobił skurwysynem, a potem znów przemienił się w anioła, poprzez śmierć.« [...] Cieszył się Tadeusz Łomnickim, dla którego wypieścić rolę Majora, cieszył się Hanią Seniuk – Idalią i Dudą [Małgorzatą] Lorentowicz – Hrabinią Respektową. »Te dwie zmysłowe blondyny, do tego obie ładne i obie komiczki, to dopiero będzie zdarzenie. Idalia czołgająca się w klombie georgin, z kwiatami z klombu we włosach, dobrze, że napisałaś, że ma wyglądać jak komandos, i Respektowa, która widzi ją i udaje przed Fantazym, że jej nie widzi, to będzie najśmieszniejsza scena filmu polskiego.« [...] Łamał sobie głowę nad postacią Fantazego: »Będę musiał z Adama [Hanuszkiewicza] zedrzyć szlachetność« albo »może kogoś z Estonii«. Kiedy pytałam, dlaczego właśnie z Estonii, odpowiadał: »Słyszałem, że są tam ludzie o wyglądzie arystokratów«”²⁶.

Pierwsza wersja scenariusza podlegała dalszemu opracowaniu, fragmenty z pewnością skreślała też cenzura, choć nie sposób dzisiaj ustalić, które partie usunął sam reżyser, a w co ingerowali cenzorzy. Zmienioną wersję powielono w Zespole Filmowym X i ten powielony egzemplarz otrzymał od reżysera Maciej Prus, który miał przy realizacji tego filmu pełnić rolę asystenta reżysera. Prus, który późną wiosną 1975 brał udział w spotkaniach na temat przyszłego filmu, zapamiętał jeszcze, że Jana miał grać Jerzy Trela, rola Fantazego nadal nie była obsadzona. Nie wiadomo, którą wersję dał Swinarski Łomnickiemu, ponieważ egzemplarz *Fantazego* nie zachował się w jego archiwum. Do dziś istnieją dwa różniące się egzemplarze scenariusza. Pierwszy, maszynopis na przebitce, który z archiwum Zespołu Filmowego X trafił do zbiorów Filмотeki Narodowej, oraz przechowany w zbiorach Jerzego Timoszewicza egzemplarz powielony. Pod datą 18 czerwca 1975 Barbara Swinarska zanotowała w swoim kalendarzu: „Konrad wraca z Oslo. Przyjęli scenariusz *Fantazego*”²⁷. Praca nad filmem miała się zacząć po wakacjach. 20 sierpnia 1975 Konrad Swinarski zginął w katastrofie samolotowej pod Damaszkim.

Juliusz Słowacki nigdy nie opublikował dramatu zatytułowanego *Fantazy*. W jego papierach znaleziono brulion dialogowanego tekstu bez tytułu i bez wskazania mówiących postaci. Pierwsi wydawcy postanowili uporządkować rękopis i nadać mu kształt w miarę porządnie skonstruowanego dramatu – przypisali poszczególne kwestie wskazanym z imienia postaciom, podzielili całość na akty i sceny, dodali didaskalia, określenia osób charakteryzujące postaci dramatu, oddzielili fragmenty uznane za warianty i wyłączyli je z tekstu głównego (jak np. wspomniany wyżej monolog Jana oraz wprowadzoną do scenariusza filmową scenę w lesie). Kolejni edytorzy naukowi poddawali rewizji decyzje swoich poprzedników i wprowadzali zmiany do tekstu. W efekcie w różnych wydania

²⁵ Tamże.

²⁶ B. Swinarska, *List do Zygmunta*, „Życie Literackie” 1975 nr 45 (9 listopada), s. 14.

²⁷ Tamże, s. 12.

trafiamy na różne sposoby odczytania niewyraźnego i pokreślonego rękopisu, różny podział kwestii między postaci i różne charakterystyki osób. Od edytorów zależy też, wedle jakiej zasady modernizują niekonsekwentną interpunkcję Słowackiego, na ogół to wydawcy wprowadzają znaki ekspresyjne, takie jak pytajniki i wykrzykniki.

Przy pracy nad spektaklem Konrad Swinarski korzystał z wydania *Fantazego* w „Bibliotece Narodowej”, scenariusz filmowy został przepisany z przygotowanego przez tego samego edytora, różniącego się jednak w wielu miejscach wydania z serii „Nasza Biblioteka”²⁸. Tylko w tym wydaniu edytor przeniósł z wariantów do tekstu głównego fragment dialogu Respekta z Majorem po porwaniu Omfalii Rzecznickiej (w scenariuszu na s. 49–51). Sceny umieszczone w scenariuszu, uznawane przez wydawców za fragmenty odrzucone przez autora, opracowano na podstawie edycji Wiktora Hahna. Za podstawę wydania uznajemy egzemplarz powielony, skrócony i zmieniony w stosunku do wersji pierwotnej. Przygotowując tekst scenariusza do wydania skonfrontowaliśmy go z wydaniem Inglota z 1973 roku, poprawiając tam, gdzie pojawiły się oczywiste błędy literowe i pomyłki maszynistki. Nie przywracamy wersji Inglota tam, gdzie lekcja scenariusza zgadza się z odczytaniem Hahna. Za wydaniem Inglota uporządkowaliśmy interpunkcję. Pozostawiamy wersję scenariusza wtedy, gdy skróty zmieniły zupełnie kształt zdania lub tam, gdzie wersja scenariusza jest bardziej logiczna. Ponieważ dialog opracowywano dla potrzeb innego medium, jakim jest film, zachowujemy układ wersów taki, jaki został przyjęty w egzemplarzu powielonym, w wielu miejscach inny niż układ wersów w dramacie, nie zachowujący struktury wiersza Słowackiego. Doprecyzowaliśmy przypisy znajdujące się w scenariuszu, sprawdziliśmy cytaty, nie zaznaczając miejsc opuszczonych. Zaznaczyliśmy, które przypisy pochodzą od redaktorek. W Aneksie podajemy istotne różnice między wersjami scenariusza i wydaniem Inglota.

Maria Prussak

²⁸ J. Słowacki, *Fantazy*, oprac. M. Inglot, Wrocław 1973, Ossolineum, „Nasza Biblioteka”.

Spis treści

Scenariusz 3

Aneks 87

Postowie 105

